Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnoszeniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524. Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnej nr. 7. Telefonu nr. 524.

Nr. 63. Poznań, niedziela dnia 15-go marca 1908. Rok III.

Poznań, dnia 14. marca 1908.

Wobec spotęgowanego nacisku systemu pruskiego.

Nadesłaną prasie polskiej w tych dniach wiadomość z Berlina o »pogłosce obiegającej w kołach parlamentarnych, że wolnomyślni wkońcu ulegną jednakowoż naciskowi rządu i zgodzą się na danie wolnej ręki co do języka, w którym zebrania publiczne mają się odbywać, poszczególnym państwom związkowym«, tę wiadomość nazwaliśmy alarmującą.

Nie jesteśmy zwolennikami takiego — w danym przypadku prawdopodobnie zupełnie nie zamierzonego — alarmowania społeczeństwa, bo działa ono nie na nasz rozum polityczny, nawet nie na nasze uczucie patryjotyczne, lecz jedynie na nasze nerwy. Nie myślimy z powodu tego nikomu robić wymówek; sami wiemy dobrze, co to znaczy gorączkowe tempo pracy w sprawach politycznych, jakiego wymaga nakładu energji myśli i woli, by mimo tego tempa kryterjum ściśle rozumowe na chwilę nie ustąpiło miejsca decyzjom wypływającym z podniecenia systemu nerwowego.

Ale właśnie na ten system nerwowy ujemnie działać muszą zmienne jak powietrze marcowe wiadomości polityczne — wczoraj pełne optymistycznego blasku nadziei, dziś pochmurne, pozbawione zupełnie widoków i jaśniejszego pasma na horyzoncie.

Jeżeli przestrzegamy przed alarmowaniem społeczeństwa, nie myślimy bynajmniej apostołować zasady: najlepiej siedzieć cicho i milczeć, by nie prowokować wroga i nie przybliżać terminu wniesienia nowych przeciwko nam ustaw wyjątkowych! Jest to argumentacja naiwna, zapoznająca zupełnie istotę systemu pruskiego, zapoznająca źródło polityki antypolskiej, mieszająca pozory z powodami i naodwrót.

System pruski toczy się swoim torem i wedle swego planu — właśnie dlatego, że jest systemem. Naszym zaś obowiązkiem patrzeć mu śmiało w oczy — bez lęku i bez egzaltacji, śledzić zawczasu jego ruchy i obroty, oraz zawczasu własne mierzyć siły i siły te w takim ustawiać szyku i porządku, by z równowagą wytrzymać mogły nowy atak systemu, wrzynającego się klinem w nasz organizm społeczny z tej czy z tamtej strony.

Ta równowaga nie wyklucza bynajmniej głębokiego odczuwania krzywd — nowych i starych. Byłoby objawym bardzo niepożądanym, gdyby dla społeczeństwa naszego ucisk polityczny stał się chlebem powszednim w tym zrozumieniu, że opanowałoby je pewnego rodzaju znieczulenie, pogodzenie się z losem, że to, co jest, jest i będzie, i że nie warto już na to wogóle odpowiadać spotęgowanym uczuciem oburzenia, buntującego się przeciw coraz to nowym krzywdom.

Z tego też punktu widzenia społeczeństwo patrzeć winno na pertraktacje w sprawie klauzuli wyjątkowej. Sam fakt wniesienia takiego projektu jest już niesłychaną krzywdą ze strony rządu pruskiego i niemieckiego. Aczkolwiek dotąd sądzić pragniemy, że większość posłów wolnomyślnych nie będzie się chciała całkowicie sprzeniewierzyć swym zasadom wolnościowym, przecież zdawać sobie musimy sprawę, że żywioły wrogie do ostatniej chwili wszelkich dokładać będą starań, by w tych zasadach wolnościowych mniejszy czy większy wyrąbać wyłom. Czy rząd i jego sługi zdecydują się w ostatniej chwili cios swój zwrócić przeciwko robotnikowi polskiemu na wychodztwie, czy też przedstawi się inny kompromisowy wniosek, tego przesądzać nie chcemy. W każdym razie społeczeństwo trzeźwo liczyć musi się z ewentualnymi następstwami takiego kompromisu.

Nie mamy tu na myśli tyle bezpośrednich następstw w dziedzinie życia publicznego na podstawie politycznych stowarzyszeń i publicznych zgromadzeń, ile następstw pośrednich, polegających na nadwątleniu, choćby zupełnie nieznacznym, zasady równości w obliczu prawa, która dotąd stanowiła kamień węgielny prawodawstwa Rzeszy.

Możemy mieć nadzieję, że wolnomyślni pozostaną wierni swym tradycjom, ale — powtarzamy — liczyć musimy się z ewentualnym nadwątleniem zasady równości, którym jest przecież także wniosek wolnomyślnych, żądający, by publiczne zebrania w języku obcym meldować trzeba było na trzy dni przed ich rozpoczęciem.

Liczyć musimy się jeszcze z czymś więcej. Otóż z tym, że — równolegle z usiłowaniami systemu pruskiego, by na drodze prawodawstwa Prus a ile możności i Rzeszy do reszty skrępować żywioł polski — postępować i potęgować się będzie z dnia na dzień nacisk władz administracyjnych oraz rządu przybocznego — H. K. T.

Że środkiem moralnego nacisku pragnie być ustawa o wywłaszczeniu, o tym pisze się ustawicznie. I środkiem tym jest już dziś w poważnej mierze, choć ustawa ani faktycznie, ani formalnie nie weszła jeszcze w życie. Stwierdzamy to otwarcie, bo bezcelowym, a nawet wręcz szkodliwym byłoby łudzenie siebie i społeczeństwa.

Na sfery, w które wywłaszczenie godzi tylko pośrednio, nacisk władz administracyjnych i organizującej żywioł niemiecki hakaty jest już dziś w wielu okolicach nieznośny. Ci, którzy stoją na czele Straży i zajmują się organizacją jej wieców po prowincji, wiedzą o tym bardzo dobrze i są wtajemniczeni w niejedne ciekawe szczegóły nietylko politycznego mitrężenia, ale i ekonomicznego bojkotu polskiego rzemieślnika i drobnego kupca.

Nacisk na te sfery będzie rósł z dnia na dzień. Tego nie należy się obawiać, ale liczyć z tym się trzeba i — jak się wyraziliśmy powyżej — siły swe ustawiać w stosownym szyku i porządku, by tych sił nie marnować, a przecież równocześnie placówek nie ogołacać.

Już przed kilku miesiącami, z okazji dyskusji na temat reorganizacji Straży, zwróciliśmy uwagę, że stosunki zewnętrzne zmuszą nas rychlej czy później do zmiany naszych środków obrony, do zastosowania ich do coraz większego nacisku systemu pruskiego. I podkreśliliśmy wówczas, że tam, gdzie wobec tego nacisku wytwarza się sytuacja bezradna, trzeba będzie akcję wiecową zastąpić osobistą agitacją z ust do ust.

Jeżeli Straż zdoła sama wejść na te tory i poprowadzić na nie społeczeństwo, ma przed sobą poważną przyszłość, ale — też tylko wówczas, tylko jako organizacja agitatorów, pracujących na gruncie stosunków codziennych, oddziałujących własnym przykładem i wpływem osobistym. Nie powinniśmy zapominać o doświadczeniach taktycznych, zrobionych pod tym względem w czasie strajku szkolnego.

Do takiego ustawienia naszych szyków obronnych zmuszać nas będą stopniowo stosunki zewnętrzne. W kołach kierowniczych Straży myśli się o tym poważnie. My do tej sprawy powrócimy wkrótce szczegółowo; łączy się ona bezpośrednio z kwestją reorganizacji Straży, ale ma znaczenie o wiele jeszcze szersze — ogólne.

Jeżeli nie chcemy, by zamieszanie rozszerzyło się z warstw, obecnie bezpośrednio dotkniętych wywłaszczeniem, także na resztę społeczeństwa, musimy systemowi pruskiemu z zimną rozwagą patrzeć w oczy i pozycje tak obwarować, by nie społeczeństwo stało się bezbronnym wobec systemu pruskiego, ale system pruski bezbronnym wobec społeczeństwa, zdolnego do elastycznego wykonywania ruchów i obrotów zbiorowych, zdolnego do zastępywania jednego środka obrony, dziś zawodzącego, drugim — nowym, skutecznym.

W sprawie klauzuli wyjątkowej zabiera także głos organ sztutgarcki posła Payera »Beobachter«. Gazeta ta, która zawsze stała po stronie Bloku, zamieściła teraz bardzo znamienny artykuł p.t Nieprodukty-wność najnowszego kursu polityki blokowej.

W artykule tym oświadcza wspomniany organ krótko i dobitnie, że ściślejszy blok wolnomyślny nie pozwoli się przeciągnąć na stronę Bloku większego o ile chodzi o pozbawienie polaków wszystkich praw. Wszelkie umizgi i rokowania zakulisowe poza komisjami są zbyteczne.

Wolnomyślni rozporządzają razem z Centrum, polakami i ewentualnie socjalistami w sprawie ustawy o zebraniach i stowarzyszeniach nową większością. Jeżeli książę Bülow nie ustąpi, to prawo o stowarzyszeniach, reforma giełdowa i wszystko inne się rozbije. Książę Bülow może wtedy swoje manatki zapakować. Wolnomyślni za nim płakać nie będą.

Sojusz polsko-centrowy na Górnym Slązku przyjdzie jednakowoż do skutku — tak telegrafują z Wrocławia do Berl. Lokalanzeigera. Wychodząca w Królewskiej Hucie centrowa Volksztg. pisze, że katoliccy niemcy i polacy winni do walki wyborczej wystąpić pod hasłem: W obronie szkoły chrześcijańskiej! — Przeciw najnędzniejszemu z wszystkich systemów wyborczych!

Wedle naszych informacji sprawa sojuszu polsko-centrowego rozwija się pomyślnie, jest jednakowoż w takim jeszcze okresie, że rozpisywanie się o niej nie jest rzeczą wskazaną.

Posiedzenie Koła Polskiego w Parlamencie odbędzie się we wtorek dnia 17. bm. o godz. 8. wieczorem.

Ciekawe oznaki.

Petersburg, 12. marca.

Na szarym, zasępionym, niemal beznadziejnie rozpaczliwym horyzoncie politycznym nad Newą można jednak dziś już, uważnie patrząc, dostrzec pewne, bądźcobądź, ciekawe oznaki, jakby symptomaty może lepszej, choć zapewne nie bliskiej jeszcze przyszłości. Rzecz prosta, nie są to objawy wyraźne, raczej jeszcze niepochwytne, nieraz zgoła nie skrystalizowane jeszcze. To też bacznie nasłuchiwać trzeba i wzrok wytężać, aby sobie zdać z nich sprawę. Naturalnie, zjawisk tych nie szukać w sferach dzisiaj u władzy będących. Tułają się gdzieiadziej, rozproszone po różnych zakątkach życia Rosji.

Fala reakcyji sprawiła, że do niedawna, jeszcze kilka miesięcy temu, w czasie wyborów do organów samorządu miejscowego prawie na całej przestrzeni Rosji, pierwszeństwo pochopnie dawano w społeczeństwie jak najskrajniej reakcyjnym żywiołom. Więcej nawet, niektóre z zarzą-

---

Cyt, świat się bawi!

Z Żywego Dziennika literackiego.

Że się tam komu serce zakrwawi,
Że łzą serdeczną zapłynie oko,
Że się tam czyja dusza użali,
Któż się zamyślać będzie głęboko?...
Tak miło płynąć — bez myśli dalej,
Na cichej, lekkiej, życiowej fali...
Cyt, świat się bawi...

Coś o miłości, rozkoszy prawi,
Płynie swobodnie ponad głębiami...
Ot byle płynąć, a bez brzemienia...
Gdzie? — Kto to pyta; czyż wiedzą sami? —
Gdzie? — po co badać, świat pragnie cienia,
Blasków nie łaknie ani sumienia...
Cyt, świat się bawi...

I śni rozkosznie, niech się postawi
Kto, by go ostrzedz o głębi wody,
To się w szalonym uniesie gniewie.
Ze snu rozbudzać, cóż za powody?
Głębiami straszyć w złowieszczym śpiewie!
Po co i na co, — nikt o nich nie wie...
Cyt, świat się bawi...

Ze śmiercią niechaj ten się rozprawi,
Kto już umiera, — przy życia czarze
Po co myśl biedzić? — myśl często boli...
Przy szumiejącym życia puharze
Kto jest, niech pije, pije do woli,
Dopóki życie pić mu pozwoli...
Cyt, świat się bawi...

Bawi szalenie — oko się łzawi...
Nurt czasu wolno wszystkich pochłania!
Czas, dzielny wioślarz zamarłych bierze
I w głębię rzuca, ot, bez pytania! —
Za zmarłych można zmówić pacierze,
A żywych, życie w uciech tan bierze, —
Cyt, świat się bawi...

Nie psuć zabawy, kogo myśl trawi,
Niech sam rozmyśla, a nie przerywa
Rozkoszy uciech drugim przedwcześnie. —
Dziś ludzi łączą luźne ogniwa, —
Anakreonta dziś górą pieśnie...
Świat śni — nie trzeba budzić go we śnie —
Cyt, świat się bawi...

Michał Bończa.

Wojsko polskie na placu Saskim.

Z Żywego Dziennika literackiego.

Godzina 11 przed południem — czas parady i przeglądów wojskowych. Dzień pogodny, majowy, słońce świeci wesoło, pogoda prześliczna.

Na środku placu stoi pluton żandarmów w granatowych, z amarantowymi wypustkami mundurach, w błyszczących hełmach na głowie. Na zbliżający się odgłos bębnów i dźwięków janczarskiej muzyki wojskowej rozbiegli się po brzegach placu i rogach przyległych ulic, aby powstrzymać pojazdy i cisnącą się — licznie zgromadzoną publiczność.

Tej samej chwili wchodził na plac miarowym krokiem bataljon pułku gwardji grenadjerów, prowadzony przez gienerała Franciszka Żymirskiego, dawniejszego legjonistę, a sławnego obrońcę Zamościa w 1812. roku. Za nim maszerowali w zwartych szeregach grenadjerzy milcząco — z pewną dumą — poważnie. Większa ich połowa — to żołnierze napoleońscy, o marsowym spojrzeniu i sumiastych wąsach. zdobni krzyżami legji honorowej i »virtuti militari«. Weterani, którzy oglądali urocze krainy Hiszpanji i śnieżne a smętne pola Rosji, teraz złączeni w jeden pułk — są chlubą armji — bo gwardją.

Z przeciwległej ulicy, od strony Pragi, nadjeżdżał równocześnie, poprzedzony muzyką pułkową — dywjzjon pierwszego pułku ułanów, w malowniczych strojach, a amarantowych z błyszcząco białymi kitami i sznurami czapkach ułańskich, nad którymi furkały wesoło, kołysane wiatrem, biało-czerwone chorągiewki. Na czele szwadronu, jakby ironja lekkiej kawalerji, jechał sławny z tuszy i grubości pułkownik Jan Tomicki, a obok niego najlepszy jeździec armji, szef szwadronu Katerla.

Skoro bataljon wszedł na plac, rozwinął się w długi szereg, frontem do ulicy od Belwederu, a na lewym jego skrzydle uformował się dywizjon ułanów. Oficerowie przeglądali jeszcze po raz dziesiąty ubiór żołnierza, patrząc pilnie, czy też wszystkie haftki zapięte, czy na guzikach, broń Boże, jakiej maleńkiej plamki nie widać i czy kutasy kaszkietów po formie do wysokości pierwszego guzika munduru się zwieszają. Wiedzą bowiem z doświadczenia, że najmniejsze uchybienie nieobliczone wywołać może następstwa.

Tymczasem zjeżdżali się konno gienerałowie czynni w Warszawie i na paradę komenderowani. Najpierw zjawiło się ich trzech, jeden starszy wiekiem, dwuch znacznie młodszych, wszyscy w paradnych, bogato srebrem haftowanych mundurach. Pierwszy, to Ignacy Blumer, jeden z niewielu pozostałzch przy życiu uczestników z wyprawy na St. Domingo, dwaj drudzy — to Siemiątkowski i Trębicki, najzdolniejsi oficerowie sztabu gieneralnego armji polskiej. Wszyscy trzej nie przypuszczali wtenczas, że za trzy lata zginą od kul z tych szeregów wysłanych, na które obecnie patrzą i na tym samym miejscu stanie pomnik ku uwidocznieniu ich pamięci, jako »wiernych aż do śmierci carowi«.

Wkrótce potym nadjechał Rożniecki, znienawidzony w wojsku gienerał, brudny na ciele i na duszy, nikczemnik podły, tchórz, naczelnik tajnej policji, ulubieniec Nowosilcowa. Później Wincenty hr. Krasiński, do niedawna ulubieniec narodu, słynny z gościnności i wystawnych obiadów czwartkowych — teraz wskutek sądów sejmowych — opuszczony przez wszystkich — wzgardzony. W końcu Zygmunt Kurnatowski, jeden z najdzielniejszych żołnierzy i najenergiczniejszych gienerałów armji — mimo to niepopularny dla zbyt ugrzecznionej uprzejmości wobec wielkiego księcia. Lecz niesłusznie, bo on jedynym był oficerem, którego się Konstanty obawiał i od którego nieraz ostre, choć ze spokojem wypowiedziane słowa prawdy usłyszał.

Wszyscy ci panowie, stanąwszy w jednym

dów organizacji samorządów wykluczały z grona swego niektórych członków za to, że należeli do znienawidzonych, lewicowych odłamów.

W ostatnich dniach tu właśnie, w tych organizacjach miejscowego życia, daje się zauważyć pewien jakby nawrót, pewna jakby refleksja. Tu i owdzie dokonywane wybory uzupełniające, tu i owdzie w „ziemstwach“ powołanie na urząd kierownika jakiegoś „lewicowca“ — dość wyrazisty dają temu poczynającemu się kierunkowi wyraz. Naturalnie, nie jest to i nie będzie powrót do wybujałego licytowania się w radykaliźmie, którym tak bezbrzeżnie hojnie opatrzone były pierwsze chwile ruchu rewolucyjnego w Rosji. Tamto było wypowiedzeniem się bodaj zbuntowanej, zbyt długo tłumionej duszy przeciwko wszechwładzy biurokracji. Wyraz ten, unosząc się swoim porywem, zaszedł był bardzo daleko, co psychologicznie jest zresztą najzupełniej zrozumiałym. Dziś zaś widać już niektóre przejawy więcej zrównoważonej samowiedzy społecznej.

Co prawda, jak zwykle w obrazie każdym, rzucają się przedewszystkim w oczy najjaskrawsze barwy, a więc w danym wypadku działania organizacji czarnosecieńców, znanej pod nazwą Związku prawdziwych rosjan. Rozważmy jednak, czy krzykliwy ten Związek, co był istotnie na czas jakiś niedawno zawładnął opinją „sfer“, czy Związek ten ma szanse rozwoju? czy może liczyć na rozwój wśród mas?

Przedewszystkim z kogo się składa? Zakończyły się w zeszłym tygodniu obrady zjazdu Związku prawdziwych rosjan. Obstawiono go pompą niezwykłą: nie brak tam było biskupów prawosławnych z Antoniuszem i Eulogjuszem na czele, co hojną dłonią sypali błogosławieństwa cerkiewno-ewangieliczne. Duch Pobiedonoscewa snać nie wywietrzał jeszcze z Synodu, który w dalszym ciągu jest niczym innym, jak tylko dykasterją reakcyjnego rządu. To też »natchnionych« słów dostojników cerkiewnych na serjo brać nie można, a tym mniej nie można ich poczytywać za wyraz opinji części (nieznacznej i nielicznej) inteligientniejszego kleru ani inteligientniejszych sfer społecznych. Zasuspendowanie przez Synod kilku duchownych postępowych posłów z drugiej Dumy, anathema rzucone na niezmiernie popularnego i światłego »ojca Petrowa« niewątpliwie zdyskredytowało powagę Synodu. (Petrowa pozbawił Synod stanu duchownego, co w skutkach swych zabrania mu przebywania w stolicach w ciągu lat siedmiu, oraz piastowania jakiejkolwiek szarży rządowej lub godności z wyboru przez lat dwadzieścia!)

Zjazd członków Związku prawdziwych rosjan dowiódł zarazem, że rekrutuje się ta szanowna organizacja w rdzennej Rosji prawie wyłącznie z żandarmów i członków »ochrany«, zaś na t. zw. »kresach« z członków »administracji kresowej«, etycznie, jak wiadomo, jeśli to możliwe, niżej jeszcze od agientów »ochrany« stojących.

Wreszcie różne niezbyt pochlebne dla Związku w tych dniach poczyniono rewelacje: część związkowców (secesja) wytacza proces p. Dubrowinowi, prezesowi Związku, żądając zdania rachunków z funduszów Związku, z których jakoś się p. Dubrowin wyrachować nie chce, czy nie może....

Rozumny, umiarkowanie-postępowy kierunek polityczny szuka nowych dróg. Zdaje się, iż ustalił się (bodaj słuszny) pogląd, że nie należy dróg tych na razie szukać w Dumie, którą rząd pieczołowicie »zawalił« robotą. Złożono jej bowiem do decyzji, z ramienia rządu, około siedmiuset wniosków. Na rozpatrzenie tego ogromu przy najszybszym tempie pracy dwa lata zaledwo starczyć będą mogły. A przecież niezadługo rozpoczną się dyskusje budżetowe. Budżet rosyjski składa się z pięciuset kilkudziesięciu paragrafów. Każdy paragraf uchwalany będzie oddzielnie. Licząc więc przeciętnie po pół godziny czasu na paragraf, otrzymamy 250 godzin, czyli 60 posiedzeń Dumy, to znaczy 120 tygodni, o ileby, jak dotąd, tylko po dwa posiedzenia tygodniowo odbywać się miały.

Natomiast w Radzie państwa uchwalone przez Dumę projekty prawodawcze przechodzą zazwyczaj bez dyskusji. Rada państwa nie ma zajęcia: zbiera się ledwo raz na tydzień, a bywały wypadki, że całe posiedzenie z zagajeniem i konkluzją prezesa trwały po 20 minut.

To też, uznawszy beznadziejną niemoc Dumy (na razie przynajmniej) zdrowsza opinja postępowa rosyjska atakuje Radę państwową, aby, korzystając z przysługującego jej prawa inicjatywy prawodawczej, zabrała się do wypracowywania projektów prawodawczych z zakresu ogólnych reform państwowych i społecznych. Myśl tę poruszył publicznie poseł do Rady państwa prof. Maksim Kowalewskij. Jest ona obecnie gorąco omawianą w prasie. Gdyby się ten projekt przyjął, byłby to dosyć oryginalny przykład w parlamentaryźmie, przykład większej postępowości Izby wyższej od Izby niższej.

Bądźcobądź jednak, sam projekt, który znalazł pewne poparcie świadczy o tym, że postępowy odłam społeczeństwa rosyjskiego nietylko nie zasypia sprawy, lecz, choć w bardzo skromnej mierze, zaczyna zyskiwać nieco więcej terenu.

Przyczynia się do tego znacznie jeden z organów prasy petersburskiej: Słowo. Organ ten powstał od niedawna (liczy sobie dopiero drugi rok istnienia). Powstał wówczas, gdy uśmierzyły się nieco namiętnośoi walk partyjnych. Słowo stało się pismem potrzebnym, nie było bowiem pisma, któreby »na prawo« lub »na lowo« nie było krańcowym. Zajęło tym sposobem Słowo niezajętą placówkę: »objektywnego spostrzegacza, którego sympatje są w kierunku postępowym«. Powagę pisma podnosi jego redaktor p. Fiedorow, b. minister przemysłu i handlu, który dziś całą swą niespożytą energję i pracę wkłada w rozwinięcie swego organu. P. Fieodorow jest rzadkim, bodaj jedynym w Rosji przykładem człowieka, który dla przekonań osobistych porzucił świetnie otwierającą się dlań karjerę. Objąwszy po ministrze Timiraziewie w r. 1906. tekę ministra przemysłu i handlu, piastował ją (chlubnie się zapisując jako inicjator prawodawstwa robotniczego) aż do chwili ustąpienia p. Wittego. Wówczas, gdy zastał reakcyjny gabinet p. Goremykina, sam z własnej woli porzucił tekę ministerjalną

P. Fiedorow hołduje przekonaniom ewolucyjnego postępu. Miałem możność dłuższego z nim obcowania i przekonałem się, że ta wiara w ewolucję na drodze postępu jest postawą pewnego optymizmu i nawet zapału w jego przedsięwzięciach. Reakcja dzisiejsza, zdaniem p. Fiedorowa, długo trwać nie może. Gdyby nawet miał nie uledz zmianie przez czas dłuższy skład gabinetu, to niezawodnie kierunek nieco zmienić się w kierunku liberalniejszym powinien. Podstawę tego twierdzenia upatruje p. Fredorow w ugrupowaniu się sił społecznych w Rosji. Niema bowiem w Rosji agrarjuszów-junkrów w znaczeniu zachodnio europejskim tego słowa. Są wielcy właściciele ziemscy, ale ci klasy junkrów, klasy zachowawczej à outrance nie stanowią: część z nich wchłoniętą została przez biurokrację, część »używa« miast, zaś rzadki jest ten, co w latifundjach swych przemieszkuje i o interesy agrarno-kastowe dba. Natomiast wzrasta coraz bardziej znaczenie świata przemysłowego. Rząd nolens volens już od dłuższego czasu liczy się z tym żywiołem i coraz bardziej liczyć się będzie zmuszony. Otóż nikt bardziej od tego właśnie świata przemysłowo-handlowego nie jest zainteresowany w rozwoju kostytucjonalizmu w Rosji, gdyż jest konstytucjonalizm ten jedyną gwarancją ustalenia się ładu i porządku. Zdaniem Fredorowa wpływ tych sfer niezawodnie sprowadzić musi pewne orjentowanie się rządu w kierunku konstucjonalizmu.

P. Fiedorow, a z nim i Słowo hołduje idei słowianofilskiej. Pojmuje jednak p. Fiedorow ideę słowianofilską nie jako podporządkowanie wszystkich szczepów słowiańskich Rosji, lecz wyłącznie tylko jako federację szczepów słowiańskich na bezwzględnie równych prawach. Naturalnie nie upatruje on możności realizacji tej idei w najbliższej przyszłości. Jestto jednak ideał, do którego, zdaniem jego, dążyć należy.

Z tego założenia wynika już stosunek p. Fiedorowa i Słowa do sprawy polskiej. Uważa p. Fiedorow, że sprawa polska musi w przyszłości znaleźć rozwiązanie w autonomicznym ustroju Polski, która jako państwo autonomiczne do federacji szczepów słowiańskich wejdzie. Tymczasem jednak uważa stawianie obecnie postulatów autonomicznych dla Królestwa Polskiego za przedwczesne wobec braku urobienia się opinji rosyjskiej w tym względzie. Tymczasem należy ochraniać i pielęgnować kulturę polską. A drogą ku temu narazie być powinno przyznanie Królestwu Polskiemu szerokiego samorządu oraz praw językowych.

Dodać jeszcze należy — i to jest najważniejsza — że inicjatywa w wynalezieniu wspólnego modus vivendi, zdaniem p. Fiedorowa wyjść powinna przedewszystkim od społeczeństwa rosyjskiego i rządu. Jestto bardzo ważne, zwłaszcza wobec dosyć ponętnych (w obecnej chwili prześladowania polskości w zaborze pruskim) obrazów słowianofilskich. Nieraz już czyniliśmy iluzje na tym tle. Niewątpliwie przyszłość może skutecznie i pożytecznie się rozwinąć w tym kierunku — powściągliwości jednak nigdy z naszej strony nie powinno brakować. Historia est magistra vitae.

Opinje dziś czytanego i »branego pod uwagę« Słowa przytoczyć należało w rzędzie tych objawów, które wprawdzie rysują się słabo jeszcze i nikle, lecz może są oznakami choć trochę lepszych czasów na przyszłość.

H. R.

Mowa posła dra. Dziembowskiego

wygłoszona w pruskiej Izbie posłów przy etacie ministerstwa finansów dnia 12. marca.

(Streszczenie według zapisków stenograficznych.)

—

M. P. Ministerstwo finansów stoi u nas właściwie w znaku wywłaszczenia, i wprawdzie nietylko dlatego, że pan minister finansów zdobył sobie około przyjścia do skutku projektu wywłaszczenia tak wielkie zasługi, lecz także i z tej przyczyny, że na prawdę cała polityka finansowa naszego ministra finansów dąży do stopniowego, chwilowo może jeszcze mało dostrzegalnego wywłaszczenia z dochodu i kapitałów wszystkich obywateli państwa.

(Wielka prawda! — na ł. p)

Zaczynam nasamprzód od kwestji kardynalnej. Pan minister finansów oświadczył 4. marca 1908. roku w tej wysokiej Izbie, że fakt nadmiernego przeciążenia rynku pieniężnego pożyczkami Rzeszy i państw związkowych najgłówniejszą stanowi przyczynę niezdrowego kursu pruskich konsoli; wypowiedział następnie żywe ubolewanie, że tak wiele małomiennych ludzi skutkiem tego niezdrowego kursu naszych papierów państwowych straciło krwawo zapracowane oszczędności. Z tego należałoby właściwie wysnuć wniosek, że pan minister jako przeciwnik nadmiernych pożyczek unikać będzie wszystkiego, coby pożyczkę podwyższyć mogło. Pan minister mówi też wprawdzie przy etscie kolei w tym guście, lecz nie pozostaje konsekwentnym, gdyż w tym samym jeszcze roku etatowym przedkłada projekt, w którym wydatki na politykę antypolską wzrastają o prawie $^3/_4$ miljarda.

(Słuchajcie, słuchajcie! na ł. p.)

M. P. To bezsprzecznie jest niekonsekwentnym; pan minister finansów powinien był, przedkładając projekt do prawa o wywłaszczeniu, poinformować posłów, przedstawicieli narodu o tym, że projekt ten zawierać musi także wątpliwe skutki dla całego położenia finansowego państwa.

(Wielka prawda: na ł. p.)

Może zatym pożytecznym będzie, jeżeli się właśnie w tym wypadku stawi pytanie, co właściwie polska polityka finansowa pana ministra dotychczas państwo kosztowała.

Wziąwszy na uwagę wydatki, poczynione na wzmocnienie niemczyzny na wschodzie, to takowe dochodzą według postanowień prawnych sumy $^3/_4$ miljarda marek. Do tego doliczyć należy odsetki. Jeżeli nawet, M. P., odciągniecie od tego dochód z funduszu kolonizacyjnego, to nadwyżka procentów stanowi rocznie jeszcze bardzo pokaźną sumę.

Jeżeli się doliczy do tego i to, co państwo w przeciągu lat 20 zużyło jako wydatki jednorazowe na owe pyszne budowle teatrów i na rozwój tego rodzaju instytucji i wszędzie w dzielnicach wschodnich; jeżeli nadto doliczy się kwotę roczną dodatków kresowych, fundusz naczelnych prezesów i wszystkie inne tak nazwane antypolskie wydatki, albo ostatecznie i sumy wydane — choćby nie wprost w tym celu, wszelako należące pośrednio do wydatków antypolskich — n. p. na komisarzy obwodowych i rozmaite inne, to dojdziecie, M. P., przy zesumowaniu do potwornej kwoty — miljarda mk. A obliczenie to pan minister niezawodnie nazwie nieścisłym.

(Wielka prawda! na ł. p.)

Jeżeli jednak panowie zważycie, że miljard marek wynosi mniej więcej czwartą część prawdziwych pożyczek Prus — pożyczki na cele kolejowe nie wchodzą tutaj w rachubę — to spostrzec musicie, że polityka antypolska przyczyniła się do gospodarki pożyczkowej w Prusiech, która doszła już do tak fatalnego stanu, że obywatele, którzy ze względu na dobro państwa pożyczyli państwu pieniędzy, narażeni są na wielkie straty. Straty te są w znacznej mierze skutkami pożyczek na antypolską politykę kolonizacyjną.

(Bardzo słusznie! — na ł. p.)

Rząd wydaje rocznie na politykę antypolską 45 miljonów marek!

(Słuchajcie! słuchajcie! — na ł. p.)

Jest to mniej więcej piąta część całego podatku dochodowego, którą rząd tym sposobem przeznacza na politykę antypolską. Nas wywłaszczacie, ale koszta wywłaszczenia ponoszą w końcu prusacy płacący podatki, których tym sposobem wywłaszcza się również, jakkolwiek tylko pośrednio i w części. Możemy spokojnie zacytować zdanie Marxa, że wszystko kończy się wywłaszczeniem wywłaszczycieli.

M. P. Etat finansowy jest etatem specjalnym dla polityki antypolskiej, a minister finansów uważany jest u nas za duchowego sprawcę tej polityki,

(Bardzo słusznie! — na ł. p.)

ale on sam nazwał drogi, którymi obecnie kroczy rząd państwowy, niesprawiedliwymi.

(Słuchajcie! Słuchajcie! — na ł. p.)

Pan minister finansów powiedział w mowie swojej — prawda, że było to w r. 1902; ale nie można przypuszczać, aby poczucie moralności u niego zmienić się miało w czasie od 1902. do 1908. r. — dosłownie, co następuje:

Niesprawiedliwość taka zachodziłaby, gdybyśmy zamierzali wywłaszczać dobra polaków pod jakimkolwiek przymusem;

(Słuchajcie! Słuchajcie! — na ł. p.)

ale my bierzemy przecież tylko te dobra, które polacy ofiarują nam dobrowolnie.

Było to oczywiście w roku 1902. Stwierdzam więc, że p. minister wówczas nazwał niesprawiedliwością tę samą politykę polską, której obecnie tak gorąco broni.

(Wielka prawda! — na ł. p.)

Pan minister finansów pociesza nas tym, że polacy otrzymali tyle dobrodziejstw, doznali takiego poparcia w dziedzinie rozwoju kulturalnego, że właściwie powinni państwu być za to wdzięcznymi. Przyznać muszę, że za czasów polskich w dzielnicach naszych nie mieliśmy ani kolei, ani telegrafów ani telefonów. Ale gdyby to zależało jedynie od życzenia p. ministra finansów, z pewnością nie bylibyśmy otrzymali tych zdobyczy kulturalnych,

(Wielka prawda! — na ł. p.)

ponieważ p. minister finansów przy etacie kolejowym, gdy chodziło o budowę nowej kolei, oświadczył, że koleje trzeba przeważnie budować tak, żeby polacy mieli z nich jak najmniej korzyści.

(Śmiech! na ławach polskich.)

M. P. Gdyby zastosowanie się do podobnych życzeń było możliwym, otrzymalibyśmy — o ile by się to technicznie przeprowadzić dało — w W. Ks. Poznańskim koleje gzygzakowate, które należałoby kłaść tak, żeby omijały jak najdalej dobra i gospodarstwa polskie.

(Wesołość! i głosy z ław polskich.)

Słyszę głos, że to się już stało; dzieje się to jeszcze i mógłbym p. ministrowi finansów służyć dowodami. Tylko więc absolutna konieczność i niemożliwość wykluczenia W. Ks. Poznańskiego z sieci kolejowej przyniosły nam te postępy kulturalne.

Ukuto tutaj hasło: agitacja wielkopolska: Pytam się: gdzie należy szukać agitatora wielkopolskiego, po stronie polskiej, czy po stronie niemieckiej? Szukam i znajduję agitatorów w osobach p.p. ministrów, a specjalnie w osobie p. ministra finansów.

(Bardzo słusznie! — na ł. p.)

M. P. W tych dniach zadałem sobie pytanie: Jak zachowywać się będziemy podczas spra-

---

gronie, wesoło rozmawiali i raz po raz pojedyńczo zbliżali się do berajtera Gawryłły, który dla księcia dzielnego araba po placu przeprowadzał, a którego wypytywali, w jakim kniaź wstał humorze i jak noc przepędził. Powracali z wesołymi minami — widocznie odpowiedź była pomyślna; pewni więc byli, że parada i defil się udadzą, i że chociażby się jakie uchybienie zdarzyło, nie będzie uważane.

W tym nadszedł środkiem placu mężczyzna starszy o imponującej postaci, rysów pięknych, jakby rylcem z kamienia wykutych, ale dumnych, bystrego i przenikliwego spojrzenia; przybrany w długi szary surdut cywilny i takiegoż koloru kapelusz, z pod którego wyglądały siwe, bujne włosy. Strzegący porządku żandarmi, chociaż cywilnych na plac nie wpuszczali, jego wstrzymywać nie śmieli, lecz z uszanowaniem ustąpili. On tymczasem mijając gienerałów, ukłonił się poważnie i dumnie, na co ci nader grzecznym, lecz niechętnym odpowiedzieli ukłonem. To Chłopicki, dawny ich kolega i przełożony, obecnie pozbawiony zaszczytów gieneralskich, bo nie potrafił, tak, jak oni naginać honoru i sumienia do szału i barbarzyńskich wybryków naczelnego wodza.

Żołnierze natomiast na widok lego wodza, jakoby iskrą elektryczną poruszeni, mocniej przycisnęli broń do boku, a podniósłszy głowy w górę, z uwielbieniem na niego spoglądali, widząc zaś oczy jego ku sobie zwrócone, pokraśnieli z radości i tu i owdzie słychać było pomruk: »Już to Chłopiecki, to jeden z tych gienerałów, jakich to żołnierz lubi!« — Inny zaś wąsal, weteran z pod Saragosy, mruknął półgłosem:

— Jużto, jeżeliby kiedyś... coś!... no!... to Chłopic... »Stać! cicho tam?« warknął młody porucznik, który może to samo myślał, lecz z obowiązku służby zmuszonym był powstrzymać zbyt głośne sentymenty grenadjerskie. On tymczasem przyglądał się z upodobaniem jakiś czas szeregom, naraz się zwrócił i znikł w przyległej ulicy, bo zdala od Belwederu pokazał się powóz odkryty, przez dziarską trójkę ciągniony, nad którym powiewały białoczerwone pióra kapeluszy gieneralskich.

To wielki książę Konstanty Pawłowicz, naczelny wódz, w towarzystwie przyjaciela z lat dziecinnych, teraz szefa sztabu armji polsko-litewskiej, gienerał-lejtnanta Kuruty.

Na placu powstał niezwykły ruch: z kilkunastu piersi wypadła naraz komenda: »Stój! — baczność! — prezentuj broń!« i równocześnie z chrzęstem poruszonej broni, zawarczały bębny, zadzwoniły trąbki, a kapele zagrały stósownego marsza wojennego.

Konstanty tymczasem, powitawszy krótkim ukłonem salutujących go gienerałów, biegł środkiem placu przed front grenadjerów.

Na widok tej postaci barczystej, nieco naprzód podanej, tych rąk ściśnionych, do siebie zaokrąglonych, tych oczu skośnych, gęstemi brwiami zasuniętych, tego nosa krótkiego, mocno zadartego, zadygotało serce w piersiach tych weteranów, którzy niegdyś z najzimniejszą krwią na kartaczami ziejące baterje śmiało uderzali. Na chrapliwe zapytanie:

— Jak się macie chłopcy? — odkrzyknęli wesoło i całym gardłem:

— Zdrowia życzymy waszej książęcej mości! — był to bowiem dobry wstęp, niezawodny znak dobrego humoru.

Po powitaniu przeszedł Konstanty, otoczony wszystkimi gienerałami i adjutantami, pierwsze szeregi, potym zakomenderował niezrozumiale:

— Drugi szereg, odstęp, marsz! — i skoro to nastąpiło, obszedł drugi szereg, gdzieniegdzie się zatrzymał, coś pokazał dowódcy, z których każdy tak dtugo mu towarzyszył, dopóki jego oddziału nie minął; potym znów stanął przed frontem i zakomenderował: — Drugi szereg przystąp, marsz! — wreszcie dosiadł konia i tym zakończył się pierwszy, zwykle najniebezpieczniejszy akt przeglądu.

Teraz zaczęły defilować oddziały pułku gwardji w kolumnach, plutonach, w takt według muzyki, najprzód krokiem paradowym, potym podwójnym, w końcu biegiem, jakby do ataku. We wszystkich tych ruchach każdy szereg zdawał się być jednym tylko człowiekiem; nogi, piersi, bagnety i pióra na kaszkietach, ani jednym calem nie odłączały się od całości.

— Tęgo, tęgo! bardzo dobrze! — zacierając ręce, klepiąc się w takt po nodze, wołał Konstanty, a skoro przedefilowały ostatnie oddziały piechoty, zwrócił oczy na szwadron ułanów, który w takt muzyki defilował galopem.

Chłop w chłopa, koń w konia, jakoby baletnice, ledwie ziemi dotykając, przesuwały się kraśne szeregi — w tym trąbki dały sygnał, cały oddział schyla lance w pół ucha końskiego i z okrzykiem »hura!« puszcza się do ataku; lecz za podwójnym znakiem trąbki — konie zaryły tylnymi kopytami w ziemię i jak wyciągnięte sznury zatrzymały się plutony, a lance wróciły na swoje miejsca. Cichość najuroczystsza panowała w szeregach, tylko słychać było szczęk broni i parskanie niechętnie powstrzymywanych, dzielnych rumaków.

Uradowany książę galopem przypadł przed front — wołając: »Bardzo dobrze, dzieci!« — »Radzi lepiej!« odkrzyknęli wiarusy. — »Dziękuję wam — dziękuję! tęgo było — tęgo! Tomicki — dziękuję ci — twoje ułany, szlachta! — szlachta! w rozkazie dziennym ogłosić moje zadowolenie, po formie było — po formie! szczególniej dziękuję ułanom i ich dowódcy — bardzo dziękuję!« — i zacierał ręce, pogwizdywał i cieszył się jak dziecko!

Skończyła się parada, książę w złotym humorze poszedł do pałacu Brülowskiego wydawać rozkazy i przyjmować raporta, a za nim cały sztab i gienerałowie. Oddziały wojska zaś rozchodziły się wesoło i ochoczo, częściowo na warty, częściowo do koszar, zadowolone, że trudną próbę tak szczęśliwie przebyły, że aż w rozkazie dziennym będą wspomniane.

. . . . . .

Tak wyglądało przed 75 laty na placu Saskim w Warszawie.

Lucjan Osten.

wozdań poselskich, które zdawać musimy teraz przed wyborcami naszymi. Jeżeli im powiemy, że w przeciągu pięciu lat uchwalił Sejm pruski nowelę osadniczą (i to za inicjatywą ministerjum) według, której nie wolno polakom budować nowych domów mieszkalnych, jeżeli im powiemy dalej, że przyjęto projekt wywłaszczenia, wtenczas powstanie dla nas zadanie stłumienia wzburzenia, do którego przyczyniła się agitacja, rozwijana z waszej (ku prawicy) strony.

(Wielka prawda! — na ł. p.)

To panom przecież wiadomo M. P.: Do własności ziemskiej przywiązanym jest i miłuje ją nie tylko stary właściciel, którego familja posiada ją od kilku wieków, ale przedewszystkim także drobny gospodarz, który pod koniec życia ciężko zapracowanych kilka groszy ulokował w posiadłości ziemskiej i dlatego szanuje i kocha ją ponad wszystko. Skoro więc ludności tej powiemy, że ma być przymusowo wywłaszczoną, opanuje tłumy tak straszne wzburzenie,

(Wielka prawda! — na ł. p.)

że będziemy musieli użyć wszystkich naszych sił i całej naszej powagi, aby przyczynić się do uspokojenia ludności. Aby przysłużyć się temu celowi, podnoszę z naciskiem, że pewnym kołom hakatystycznym nic nie byłoby więcej pożądanym, jak właśnie wybuch niepokojów z okazji tej ustawy. Abyście panowie przekonać się mogli, że twierdzenia tego nie zmyśliłem sobie i że nie jest ono pozbawionym pozytywnej podstawy, zwrócę panom uwagę na interesującą manifestację w prasie.

Przed kilku dniami ukazał się w czasopiśmie „Tag" artykuł p. Wirtha, w którym wywodzono:

Projekt wywłaszczenia równa się uderzeniu w wodę; przeprowadzenie jego kosztować będzie tyle pieniędzy, że ziemia stanie się za drogą. A robotnika i rolnika z Zachodu sprowadzać można jako kolonistę tylko wtenczas, jeżeli ziemię otrzyma prawie darmo. Musimy więc uzyskać ziemię za darmo, a w tym celu odczekać musimy pewnych komplikacji wojennych, niepokojów, **aby móc ogłosić sąd wojenny i zabrać ziemię.**

(Słuchajcie! Słuchajcie! — na ł. p.)

A więc konfiskata, M. P! Powiedziano to dosyć jasno i wyraźnie w powyższym artykule. Podobne zapatrywania mają u nas koła antypolskie i ze względu na te objawy z wielkim trudem tylko zdołamy utrzymać spokój w państwie, ten spokój, który podkopuje agitacja rządu państwowego za pomocą podobnych projektów prawnych.

M. P. Kierownictwo polityki polskiej tylko pozornie znajduje się w Berlinie. W rzeczy samej wychodzi ono z Poznania i jest skutkiem agitacji w Ostmarkenvereinie, a do Ostmarkenvereinu należą zorganizowani urzędnicy W. Ks. Poznańskiego. I tak n. p. według urzędowego wykazu należą do grupy poznańskiej dwie trzecie urzędników, a jedna trzecia składa się z tych kół, które z urzędnikami idą ręka w rękę i w polityce tej są szczególnie interesowani.

Ta zorganizowana urzędnikierja komenderuje całą polityką antypolską rządu. Już przed kilku laty wskazałem na to, że w r. 1904. chwalono się w Ostmarkenvereinie, iż życzenia jego, które w dawniejszych latach w kołach rządowych odrzucono jako sprzeciwiające się konstytucji i nie dające się przeprowadzić, obecnie wniósł rząd państwowy jako swoje urzędowe projekty. Z dumą podnosi to Ostmarkenverein jako skutek swojej akcji. Co zamyślają panowie z Ostmarkenvereinu, jaki jest ich cel ostateczny, to wykazuje najlepiej artykuł prasowy, który chciałbym panom zakomunikować, abyście dowiedzieli się o zamiarach panów hakatystów co do naszej przyszłości.

Jest to artykuł z Figara, którego nie napisał bynajmniej korespondent sprzyjający polakom, lecz znany p. Juljusz Huret. Jest to ów pan, który także odwiedził p. kanclerza Rzeszy w Norderney, a którego artykuły powtarzano w całych Niemczech. Pan ten udał się do Poznania w celu studjowania kwestji polskiej. Nie zwrócił się jednak wyłącznie do polaków, ale poszedł także do naczelnego prezesa, do urzędników, a także do właściwego prezydenta, do głównego wodza ruchu antypolskiego w Poznaniu, do naczelnego redaktora Pos. Tageblatt'u, p. Welkera. Ten wprowadził go do knajpy hakatystycznej, a w ustroju „piwnym" wypowiedział p. Welker do Hureta następujące otwarte słowa:

A présent, une seule politique est possible. Il faut les étrangler, ou bien qu'ils deviennent Prussiens!

Słyszycie panowie: étrangler, to znaczy zadusić. — Takim jest cel ostateczny owej polityki antypolskiej. Pod tym hasłem toczy się walka mająca nas zniszczyć, ale jest to walka bez widoków powodzenia.

(Brawo!)

Z Izby posłów Sejmu pruskiego.

Berlin, 13. marca.

(P. B. P.) Po dłuższej dyskusji przyjęto projekt ustawy o ochronie źródeł leczniczych — również w drugim czytaniu. Projekt ten przyszedł do skutku na mocy petycji przesłanych Izbie posłów z okolic, w których znajdują się lecznicze źródła. Petycje te zwracały uwagę na to, że ani prawo policyjne ani prawo cywilne nie zabezpiecza dostatecznie źródeł leczniczych przed zniszczeniem czy to przez podkopywanie tychże, czy to przez usiłowania przeciągania źródeł w inne miejsca, czy wreszcie przez wnoszenie w ich bliskości domów z głębokimi sklepami. Nawet prawo górnicze nie zabezpiecza dostatecznie tych źródeł, szczególnie brakło w tych wszystkich przepisach prawa regulującego sprawę odszkodowania zniszczonego źródła. Petycje te pierwotnie wydawały się nie wiele znaczącymi. Jeszcze w r. 1882 Izba posłów przechodziła nad nimi do porządku dziennego. Czas jednakże i nieustające skargi przekonały Izbę tak dalece, że przynajmniej nadchodzące petycje przekazywała rządowi do uwzględnienia. Dochodzenia rządu wykazały, że skargi podnoszone są dostatecznie uzasadnione, tak że rząd w obecnej sesji przedłożył projekt, zmierzający do ochrony źródeł leczniczych w Prusiech oraz regulujący sprawę odszkodowania za zniszczenie tychże. Otóż ten projekt dziś w drugim czytaniu z niewielkimi poprawkami pierwotnego projektu rządowego został przyjęty.

Z Parlamentu.

Berlin, 13. marca.

(P. B. P.) Parlament chce koniecznie jeszcze dziś ukończyć obrady nad etatem urzędu Rzeszy dla spraw wewnętrznych; dla tego odbyło się wczoraj w czwartek posiedzenie wieczorne, które trwało od godziny 8. do pół do 12. w nocy, a dziś w piątek w danym razie również ma się odbyć także »wieczorne« posiedzenie.

W czwartek wieczorem omawiano głównie rezolucję konserwatystów, żądającą jeszcze w bieżącej sesji przedłożenia projektu ustawy, według której dla targów i takich urządzeń targowych, na których odbywa się w większych rozmiarach handel bydłem na rzeź, ma się poczynić zarządzenia w celu zapewnienia pewnych stałych cen bydła według żywej wagi. Rezolucja ta po dłuższej dyskusji, w której przedstawiciel rządu oświadczył, że ona może posłużyć rządowi za podstawę do odnośnego projektu ustawy, została przyjętą. Również przyjęto rezolucję, żądającą polepszenia stosunków roboczych w hutach i walcowniach.

Na posiedzeniu piątkowym podano do tytułu »urząd zdrowia Rzeszy«, dwie rezolucje. Jedna, centrowa, żąda, aby koszta rewizji mięsa i bydła na rzeź ponosiły państwa związkowe, druga, konserwatystów, żąda zakazu używania esencji octu w celach spożywczych i ograniczeń dla detalicznego handlu octem.

W dyskusji nad tym tytułem domagano się pomiędzy innymi uregulowania stosunków akuszerek przez ustawę Rzeszy, co p. Bethmann-Hollweg obiecał wziąć pod rozwagę, dalej rychłego przedłożenia ustawy, dotyczącej wyrobu win, co także wkrótce ma nastąpić i w końcu naprawy stosunków w przemyśle rzeźniczym. Przy ostatnim punkcie przedstawił mówca socjalistyczny na licznych przykładach skandaliczne wprost manipulacje rzeźników przy wyrobie kiszek i kiełbas; pomiędzy innymi stwierdzono w pewnym przypadku, że w kotłach, w których gotuje się kiszki, gotowano także bieliznę domową.

Przez zamknięcie dyskusji nad tytułem odcięto (głosami bloku rządowego) 12 posłów od głosu; w głosowaniu przyjęto rezolucję centrową większością głosów, a rezolucję konserwatystów przez liczenie posłów, wchodzących po opróżnieniu sali z prawej i lewej strony sali (tak — nie), 131 głosami przeciw 194. Polacy głosowali z centrum i socjalistami przeciw rezolucji.

Przy tytule »urząd ubezpieczeń Rzeszy« podali nacjonał-liberałowie rezolucję, domagającą się rozszerzenia w § 1 ustawy zabezpieczeń od wypadków w przemyśle obowiązku zabezpieczenia na wszystkie interesy handlowe, bez względu na zapisanie ich w regiestrach handlowych i na całą działalność w interesach. W dyskusji poruszano znowu liczne kwestje, stojące w jakimkolwiek związku z zabezpieczeniami, mianowicie robotników i domagano się różnych zmian odnośnych ustaw, n. p. sprawiedliwego obliczania rent i składek, zniżenia granicy wieku przy ustanawianiu renty na starość, środków zapobiegawczych wobec nieszczęść w górnictwie, wogóle reformy całego ustawodawstwa zabezpieczeniowego. Sekretarz stanu w odpowiedzi oświadczył, że w odnośnym urzędzie już się przygotowuje odpowiednie ustawy, że jednak wszystkich życzeń ze względu na połączone z ich spełnieniem koszta chwilowo nie można będzie uwzględnić.

O godz. kwadrans na 7. odroczono obrady do godz. 8. wieczorem.

Sejm chorwacki.

Nowy sejm chorwacki będzie się składał ze samej tylko opozycji. Zręczne postępowanie barona Raucha, nie pozbawione, zdaje się, dobrej woli, a dające chorwatom bądźcobądź szereg koncesji spełnionych natychmiast, nie zdało się na nic. Było to wszystko już spóźnione. Niepotrzebnie wzburzono opinję chorwacką do tego stopnia, że niechęć do węgrów przybrała już ostre formy, pewną nawet zaciekłość, którą przejednać mogłoby już tylko cofnięcie się rządu węgierskiego na całej linji, w kwestjach zasadniczych, a zwłaszcza pragmatyki kolejowej i autonomji finansowej Chorwacji.

Rząd spodziewał sie zdobyć dla swych stronników przynajmniej 18 mandatów, a to przez sojusz z radykalnym stronnictwem serbskim, zawarty przez rząd chorwacki na zlecenie centralnego rządu węgierskiego. Radykaliści wystąpili rzeczywiście z opozycyjnej koalicji serbsko chorwackiej, ale przy wyborach sprawili kompletny zawód. Pokazuje się, że w Budapeszcie mają zupełnie mylne informacje o sytuacji w Chorwacji.

Nie wybrano ani jednego zwolennika rządu, i ban chorwacki, baron Rauch, miałby stanąć przed sejmem złożonym wyłącznie z jego przeciwników. Koalicja serbsko-chorwacka ukonstytuowała się już (prezes Grga Tuszkan, wiceprezesowie Mazuranicz i serb Muacevicz) i postanowiła wystąpić w sejmie z wnioskiem o postawienie bana w stan oskarżenia.

W każdym razie rząd musi się szybko zdecydować albo na odwołanie bana Raucha, albo na rozwiązanie dopieroco wybranego sejmu. Ban jeździł właśnie do Budzynia i Wiednia. Stanęło na tym, że pozostanie na urzędzie. Rząd nie chce nowych wyborów, wiedząc, że przyniosłyby mu nową porażkę, ale będzie próbował zjednać sobie część posłów. Powodzenie jego zamysłu jest nadzwyczaj wątpliwe.

Przegląd tygodniowy.

Dotychczas Austrja była znaną z tego, że w polityce rząd łatał z dnia na dzień, wszelkie ważniejsze decyzje odraczał ad infinitum i rządził zawsze »prowizorycznie«. Dowcipni wiedeńczycy wynaleźli na to słowo »fortwursteln«. Dziś w Austrji zawiał świeży prąd, wiecznie nadpsuta maszyna parlamentarna po ostatniej reparacji Becka funkcjonuje znakomicie, ministrowie rozwijają niebywałą energję. Za to, jak się zdaje, w Berlinie przejęto tę starą metodę austryjacką, cała wewnętrzna polityka pruska i niemiecka spada coraz bardziej do poziomu »fortwursteln«. Sławny Blok księcia Bülowa okazał się bardziej nieprodukty wnym niż to najwięksi pesymiści przypuszczali. Wszystkie z taką emfazą proklamowane projekty: nowa ustawa o stowarzyszeniach, reforma giełdowa, reforma finansowa w Rzeszy, podwyższenie pensji urzędniczych, wszystko to utkwiło beznadziejnie w grzęzkim błocie polityki liberalno-konserwatywnej i żadne sztuczki akrobatyczne p. Bülowa nic nie pomagają. Zresztą książę Bülow i z tego już zrezygnował; nie ukazuje się teraz wcale ani w Sejmie ani w Parlamencie i pozwala biednym ministrom i sekretarzom stanu bronić rządu i sławetnej polityki Bloku, który coraz bardziej staje się czczym fantomem.

Rola uśmiechniętego kanclerza staje się coraz bardziej śmieszną. Okazało się to też przy owej głośnej aferze listu cesarza Wilhelma do angielskiego lorda admiralicji Tweedmoutha. Książę Bülow o niczym naturalnie znowu nie wiedział, dopiero w Timesie wyczytał co się dzieje po za jego plecami jako odpowiedzialnego kanclerza. Ale jest on przyzwyczajony do tego, że najważniejsze decyzje w polityce zagranicznej zapadają bez niego. To, czegoby żaden inny minister w państwie rzeczywiście konstytucyjnym ani chwili nie tolerował, to ks. Bülow spokojnie przyjmuje i z giestem bohatera bierze całą »odpowiedzialność za wszystko co się stało«. Jest to bohaterstwo najsmutniejszego gatunku szczególnie, że odpowiedzialność w Niemczech istnieje tylko na papierze, a w czyn nigdy nie może być wprowadzona.

Burza, jaka powstała w Anglji z powodu listu cesarza niemieckiego, uspokoiła się trochę, ale następstwa jej tak szybko nie przejdą. Uwidoczniły się one już wyraźnie w debatach Izby posłów nad etatem marynarki, gdzie właśnie pod wrażeniem sensacyjnych rewelacji Timesa, wszyscy mówcy największy kładli nacisk na konieczność utrzymania absolutnej przewagi Anglji na morzu. Liberalny sekretarz stanu dla finansów Asquith napewnoby nie dał tak stanowczych zapewnień co do dalszego powiększenia floty, gdyby nie była zaszła afera z tym listem.

Zresztą Asquith, to podobno mąż przyszłości w Anglji, i to niedalekiej przyszłości. Prezes gabinetu Campbell-Bannermann coraz bardziej niedomaga na zdrowiu, kłopoty polityczne też w ostatnim czasie dokuczyły mu nie mało, tak że poważnie nosi się z zamiarami ustąpienia. Następcą jego byłby niewątpliwie dzisiejszy sekretarz stanu dla finansów p. Asquith, który obok Greya i Haldan'a jest najwybitniejszą głową w obecnym gabinecie. Coprawda nikt nie może powiedzieć, czy wogóle cały dzisiejszy gabinet liberalny długo powiekuje. W polityce wewnętrznej nie odniósł on dużo sukcesów. W obozie liberalnym nastąpiło dość znaczne rozprzężenie, partje radykalne odsunęły się zupełnie, a konserwatyści nie zaniedbują żadnej okazji, aby rządowi nogę podstawić. Skorzystali oni także z owego listu cesarza Wilhelma; leaderzy konserwatywni Landsdowne i Balfour zaatakowali ostro rząd i dobitnie przypomnieli się jako kandydaci do władzy. A w tych dniach zgotowali konserwatywni lordowie w Izbie wyższej rządowi dotkliwą porażkę, odrzucając ponownie liberalną ustawę agrarną dla Szkocji przyjętą już poprzednio przez Izbę posłów.

Tak więc gabinet liberalny w polityce wewnętrznej wiele szczęścia nie ma. Lepiej mu się wiedzie w polityce zagranicznej. Sir Edward Grey okazał się godnym swoich wielkich poprzedników w ministerstwie spraw zewnętrznych. Zacieśnił on jeszcze bardziej stosunki przyjazne z państwami zachodnimi, nawiązane już przez poprzedni gabinet konserwatywny, a co więcej, dokonał tego, czego dotychczas żaden minister angielski nie zrobił, zawarł traktat z Rosją, z tą Rosją, którą uważano zawsze za odwiecznego, nieprzejednanego wroga Anglji.

Traktat ten, który odnosił się, jak wiadomo, do Azji, zaczyna teraz coraz bardziej oddziaływać także na politykę europejską, jak to przedewszystkim widocznym jest na Bałkanach. Tu idą Rosja i Anglja ręka w rękę przeciwko ekspanzywnej polityce niemiecko-austryjackiej, szukającej oparcia w Konstantynopolu. Widząc dzieło reformy macedońskiej wskutek zakulisowych intryg niemieckich zagrożone, wystąpił rząd londyński z śmiałą propozycją mianowania samodzielnego gubernatora Macedonji, stojącego pod kontrolą państw europejskich. Oczywiście, że Turcja będzie się temu opierała ze wszystkich sił, a że może przytym zawsze liczyć na pomoc Niemiec, więc kto wie, jaki będzie wynik tego wszystkiego.

W każdym razie stosunki niemiecko-angielskie pogorszyły się znowu znacznie. W tych warunkach musi wzbudzić zainteresowanie zmiana w przedstawicielstwie angielskim w Berlinie. Dotychczasowy ambasador sir Francis Lascelles ustępuje, a miejsce jego zajmuje sir Gerard Lowther, obecnie poseł w Tangerze. Pan Lowther, który w Maroku zawsze bardzo energicznie popierał interesy sprzymierzonej Francji i stanowczo występował prze-

(Ciąg dalszy w Dodatku.)

Kazimierz Zdziechowski

15

ŁUNA.

(Ciąg dalszy).

IV.

Karol Żymirski spał do późna. O 11. zbudzony przez lokaja, zerwał się, wziął, jak zwykle, zimną kąpiel, która rozgrzała mu krew i napełniła go rzeźką energją, potym, przeglądając pocztę poranną, ubierał się. Za chwilę miał zejść na dół do rodziców na śniadanie — taki był porządek dnia. Dziś przeszkodził mu Obroński. Wszedł i swoim zwyczajem zaczął od żartu.

— Czytałem już w gazecie twój lwi artykuł. Podobno redakcja spóźniła wydanie, żeby tylko pochwalić się twojem pisaniem. Całe miasto czyta i całe miasto płacze. Nazywają ciebie oddawna »chlubą narodu«, teraz nie wiem już, jaki ci tytuł nadadzą.

Obroński wogóle z pewnym lekceważeniem traktował popularną działalność popularnego bankiera, pozwalał sobie drwić z niego, wytykał mu bez ceremonji różne »kawały«, których nie podzielał, i stosunek między nimi był, jak często trafia się w świecie, pozornie zażyły i przyjazny, w rzeczywistości niechętny.

Żymirski nie znosił drwin, ale Obrońskiego bał się, więc udawał dobry humor.

— Należą mi się wszystkie tytuły, tobie zaś, wszystkie ordery — odparł.

— Kąsasz i dąsasz się. Przepraszam, omyliłem się. Tobie nie chodziło o popularność, ty tylko dobro kraju masz w sercu, tylko litość dla maluczkich i miłość ideału! Spójrzmy sobie w oczy!

Obroński mierzył go swoim chłodnym wzrokiem, w którym było szyderstwo. Żymirski spuścił oczy.

— Musiałeś słyszeć — rzekł — Kamieniecki organizuje jakiś raut polityczny z tym przyjezdnym dziennikarzem.

— A ty wypuścisz kontr-minę.

— Nie, tylko, że dziennikarz z pod ciemnej gwiazdy, a pismo z pod zjadliwej dla nas gwiazdy. Nie darmo mówią, że Kamieniecki jest herbu Płaz.

— I całe stronnictwo, zdaniem ogółu. W waszym zaś herbie wiatrak i kupa plew — ziarno i mąkę zabrał le roi de Prusse... Pamiętaj także, że podług Darwinowskiej ewolucji płaz przekształca się w szlachetniejszą formę. Nie myślę bronić Kamienieckiego, którego wszyscy znamy, ty może najlepiej — Obroński mrugnął złośliwie okiem — i dziwię się, iż jedynie rozumne w kraju stronnictwo posługuje się nim i nawet wysuwa go naprzód.

— Jedynie rozumne w kraju stronnictwo? — powtórzył tonem zdziwienia Zymirski.

— Tak — i Obroński począł spokojnie, powoli, treściwie rozwijać swoją myśl. Nie należał do żadnej partji, znał dobrze wszystkie, zdawał sobie dokładnie sprawę ze stosunków, trzeźwo patrzał w przyszłość, wyśmiewał uczucie, marzenia i egzaltację, nie wierzył w rozum tłumów i w popularne hasła, przyznawał się otwarcie i odważnie do egoizmu klasowego i przekonań kastowych.

Żymirski słyszał sto razy to samo z tych ust i zawsze namiętnie wszczynał spór. Dziś nie zaprzeczał i nawet przez roztargnienie potakiwał. Co innego miał w myśli. Chciałby już przystąpić do interesu i niecierpliwił się, ale nie wypadało zaczynać.

— Cóżeś taki miękki, mój drogi — spytał Obroński. — Myślałem, że skoczysz na równe nogi i rzucisz się na mnie z krzesłem... Ale może to i lepiej. Szkoda czasu! Ty swoje — ja swoje, a w gruncie obaj robimy to samo... ty, głośny i zasłużony, ja egoista... Jakże się spało po wczorajszym rauciku?

Zymirski drgnął, bo wydało mu się, iż to jest aluzja do ich rozmowy.

— Doskonale — odparł obojętnie, poziewając.

I gawędzili dalej o rzeczach potocznych, o nowinach z miasta, o Naborowskich.

— Paweł powiększy twoją armję o jednego nudziarza? — spytał Obroński.

— Ustępuję go tobie z jego programem, co miesiąc innym, z jego bałamutną głową i ze wszystkim, co jego jest, prócz pięknej żony, której ustępować nie mogę, albowiem ty masz nad nią większe prawa.

Obroński, który mimo, że szeptano bez przerwy o jego podbojach, nie chełpił się nigdy i najdyskretniejsze zachowywał milczenie, zmarszczył się i natychmiast zmienił temat.

— Przyszedłem do ciebie z interesem... zresztą już wiesz... więc jakże?

Bankier usiadł, splótł ręce, przygryzł usta, bo czuł, że mu lekko zadrżały.

— Słucham — rzekł cicho po chwili.

Nie spuszczał teraz z oka Obrońskiego. Ten zaś dziwił się.

— Czego ty chcesz wysłuchać? Jużem mówił wczoraj. Po co powtarzać dwa razy! Nie może być, żebyś zapomniał!

— Pamiętam!

— Pytam tedy, którego dnia będę mógł podnieść, im prędzej, tym lepiej, a najpierwszy w kraju bank nie zechce chyba prosić o zwłokę.

Ostatnia uwaga wydała się Żymirskiemu podejrzaną. Wbił wzrok w ziemię, czekał. Zdawało mu się, że im dłużej będzie milczał, tym więcej z tamtego wyciągnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ignacy Friedman
pianista
Koncert na sali teatru Apollo
w czwartek, 19. marca wiecz. o godz. 8.
Bilety po **4, 3** i **1** mk. u pp. **Ed. Bote, G. Bock.**

Używane pianina,
małe fortepiany i harmonia,
pomiędzy tymi prawie nowe, które były wypożyczone, bardzo tanio, pod gwarancją także na rozciągłą odpłatę, poleca
Karol Ecke, ul. Rycerska 39.

Świat Słowiański
miesięcznik poświęcony słowianoznawstwu i przeglądowi spraw słowiańskich ze stanowiska polskiego,
wychodzi z początkiem każdego miesiąca w zeszytach 5-7. arkuszowych. Prenumerata całoroczna wraz z przesyłką pocztową wynosi 10 marek, kwartalna 2 Mk. 50 fen. Cena jednego zeszytu 1 markę.
Adres Administracji:
Kraków, ulica Straszewskiego l. 8.

Pankalla & Krenz
Przedsiębiorstwo
melioracyjne i miernicze
ul. Wiktorji 2. POZNAŃ Telefon nr. 819
Żyrokonto w Banku Związku Spółek Zarobkowych
wykonuje pod dozorem rządowych mierników i inżynierów kultury.
1) **roboty drenarskie** na większych i mniejszych majątkach, zawiązywanie spółek drenarskich i wodnych.
2) **melioracje łąk** przez nawodnianie i osuszanie (kultury murszowe.)
3) **pomiary** katastralne, gospodarcze, landszaftowe, regulacje granic itd.
W lutym r. b. otwieramy drugie biuro **w Toruniu** ul. Fryderykowska 14.

Największy i jedyny polski zakład
specjalnie damsko-fryzjerski.
Wykonuję w mojej własnej pracowni wszelk. **wyroby z włosów** szybko i tanio.
Czesanie w domu i poza domem.
Mycie głowy.
Dwa aparaty do suszenia włosów.
Zamówienia z prowincji wykonuję i wysyłam odwrotną pocztą.
Własne wyczesane włosy mogą być wypracowane. — Uczenice przyjmuję każdego czasu
P. Jankowska,
Św. Marcin 78, (tuż przy placu Piotra.)

Wspólnika
cichego lub czynnego poszukuje się z kapitałem 15—20 000 mk. celem powiększenia mego dobrze prosperującego interesu w Poznaniu.
Wysoki dochód gwarantuje się.
Łaskawe of. pod lit. A. B. 100 do Eksp.

Wolontarjusz
z ładnym charakterem pisma potrzebny do instytucji bankowej.
Zgłoszenia do Ekspedycji Kurjera Poznańskiego pod nr. 428.

Wieś rycerska
w Prusach Zachodnich,
obszaru około 230 mórg z gorzelnią jest dla Polaka tanio do nabycia. Agienci wykluczeni. O bliższe szczegóły uprasza się zgłosić pod adresem
Thorn I, Posterestante nr. 236.

Na sezon wiosenny.
Wielki wybór nowości
w materjałach wełnianych, na kostjumy, suknie i bluzki.
dywany, firanki, portjery, chodniki, kołdry watowane
poleca
F. Mroczkiewicz, skład bławatów.
Stary Rynek 56.

Bank Związku Spółek Zarobkowych
w Poznaniu.
Przyjmujemy każdej wysokości **depozyty** i oprocentowujemy je wedle umowy.
Otwieramy **konta czekowe i rachunki bieżące,** przeprowadzamy **konwersje pożyczek i regulacje stanu hipotecznego, dyskontujemy primaweksle,** dokonujemy **inkasa czekow i weksli** na wszelkie miejscowości, **lombardujemy** papiery wartościowe.
Załatwiamy wogóle wszelkie transakcje bankierskie, jako to: **zakup i sprzedaż** walorów na giełdach krajowych i zagranicznych, **wymianę kuponów** oraz **asekuracje walorów** przed wylosowaniem.
Wydajemy **przekazy i listy kredytowe,** jak również uskuteczniamy **telegraficzne wypłaty** na większe miejscowości całego świata. **Tresory** do dyspozycji publiczności.

Tadeusz Borna
lekarz-dentysta
Poznań. ul. Wiktorji 18. wprost. Berl.
przyjmuje od 9—1, 3 6.
w niedzielę 10—12.

KRYTYKA
miesięcznik, poświęcony sprawom społecznym, nauce i sztuce, wychodzi rok I. w Krakowie pod redakcją **Wilhelma Feldmana.**

Zeszyt I. styczniowy „Krytyki“ zawiera następującą treść: 1. (f.) Geniusz a społeczeństwo. 2. St. Wyspiański: Z listu. Fragmenty z „Wesela“. Bądź jak meteor. 3. St. Lak: Dwa zasadnicze motywy muzyki Wyspiańskiego. 4. Aleksander Campbell-Clyde: Na pogrzeb mocarza. 5. Jerzy Kurnatowski: Metafizyczne podstawy etyki. 6. Tadeusz Nalepiński: O wyzwoleniu krwawem. 7. Dr. W. Miklaszewski: Kobieta wyzwolona a miłość. 8. Tadeusz Dąbrowski: Na marginesach Daniłowskiego „Jaskółki“. 9. J. K. M.: Zabór pruski wobec ustawy ekspropryacyjnej. 10. Przegląd: I Prasa polska. II. Prasa obca. III. Po zgonie Wyspiańskiego. IV. H Orsza: Ze spraw wychowawczych i towarzystw oświatowych. V. Lux: Ruch wolnej myśli. VI (x.) Teatr krakowski. VII. E. B.: Teatr zagraniczny. VIII. Z praktyk cenzury w Galicji. IX. T. Dąbrowa: Z życia umysłowego Lwowa. 11. Sprawozdania naukowe i literackie.

Zeszyt II. lutowy zawiera: 1. (f.) La bête humaine 2. Leop. Staff: Radość i smutek szczęścia i chwili. Cykl poezji 3. Dr. Bron. Potocki: Kwestja ruska w Galicji i projekt jej załatwienia. 4. M. Markowska: Oni. — Pamięci. Poezje. 5. W. F.: Stef. Żeromskiego „Dzieje grzechu“. 6. Jan Dąbrowski: Deszcz. Nowela. 7. M. Turzyma: O miłość. 8 St. Lack: „Wspomnienia“ o St. Wyspiańskim. 9. Peregrinus Polonus: Luźne uwagi o socjalistach i burżujach. 10. Tad. Dąbrowski: Na marginesach „Jaskółki Daniłowskiego“. 11. Przegląd: I Prasa polska. II. Prasa obca. III. Po zgonie Stan. Wyspiańskiego. IV. T. D.: Teatr lwowski. V. E. B.: Teatr zagraniczny. VI. Lux: Ruch wolnej myśli. VII. Iro.: Nastroje warszawskie. 12. Sprawozdania naukowe i literackie.

Nr. III. „Krytyki“ zawiera: 1. (f.): Wizyta w Poznaniu. 2. St. Wyspiański: Ze sztuki - śmieci. (Z niewydanych rękopisów). 3. Jan Jastrzębiec-Hempel: Marzyciel. 4 Tad. Miciński: Volmcom! Rapsod. 5. Manfred Kridl: „Mickiewicz“ Artura Górskiego 6. Dr. H. Biegeleisen: Aryanie polscy. 7. M. Zabojecka: Poślubieńcy buntu. 8. Wł. Orkan: Z epilogu p. t. „Franek Rakoczy“. 9. Bol. Gorczyński: Nierządnica a kobieta uczciwa. 10. Gabryel d'Annunzio: Siewcy; Giosue Carducci: Stary ból; Lorenzo Stecchetti: Organetto. Przełożył Józef Ruffer. 11. F. Mirandolla: O roztocz nad nią pióra 12. Przegląd: I. Prasa polska. II. Prasa obca. III. J. S.: Parę uwag o ruchu artystycznym w Krakowie. IV. (x): Teatr krakowski. V. E. B.: Teatr zagraniczny. VI. Geniusz a społeczeństwo. VII. Kultura polska czy wszechpolska. Głos ze Lwowa. 13. Sprawozdanie naukowe i literackie. — Prenumerata wynosi rocznie 12 mr., półrocznie 6 mr., kwartalnie 3 mr. Adres wydawnictwa: Kraków, ul. Stachowskiego 14.

Antoni Rose.
Poznań-Bazar.
Telef. 381.
Skład papieru.
Fabryka rejestrów gospodarczych i książek kontowych.
Litografja. Drukarnia. Fabr. tytek.
Pędzone motorem elektrycznym.
Tapety — Linoleum.

Nauki, pensjonat,
przygotowanie do wszystkich szkół i klas.
Dr. Buszczyński,
Zoppot, Schulstrasse 47.

Jasną
blondynkę
która w niedzielę, dnia 9 b. m. jechała popołudniowym pociągiem z Poznania ku Wrześni uprasza się o łaskawe podanie adresu. **L. L. 5000** Postlag. Wreschen.

Poszukuję od 20 marca do 1 maja
zastępstwa.
Jarosz, słuchacz farmacji. Tarnowo p. Schlehen.

Osoba, znająca wybornie kuchnię, poszukuje miejsca
gospodyni
u księdza lub starszego pana. Zgłosz. piśm do Kurj. Pozn. pod **M. M. 421.**

Kilka dobrze utrzymanych
harmonjum
odpowied. do kościelnego użytku z 3, 12 i 16 rejestrami poleca tanio także na spłaty
Karol Ecke,
ulica Rycerska nr. 39.

Gospodynie!
używajcie tylko
prawdziwej kawy
Brandta
z marką „Strzała“
Kawa ta jest uznaną za najlepszą i najtańszą domieszkę, oraz zastępuje w zupełności prawdziwą kawę.
Do nabycia prawie we wszystkich składach kolonjalnych.

Esseńska prymka
bardzo lubiony tytoń do fajek. 9 funt. wagi netto franko przez zaliczkę 4,50 mk.
H. F. Selige,
Bad Essen (Bz. Osnabrück)
założ. r. 1845.
Fabr. tabaki pędz. siłą elektr.

A. Denizot
właściciel szkółek.
Lubań — Poznań
poleca:
wszelkie drzewa i krzewy owocowe i ozdobne.
Drzewa alejowe, róże, konifery, wysadki na żywopłoty, drzewa płaczące i konifery na groby itd. itd.
Cennik ilustrowany na żądanie darmo i opłatnie
Adres na listy: **Denizot, Luban** (Kr. Posen.)

Noże, nożyczki, piłki
oraz wszelkie sprzęty **ogrodnicze.** Szczotki drutowe do czyszczenia drzew. **Pierścionki** do znaczenia drobiu białe, czerwone i żółte. **Hauptnera** wszelkie przybory do znaczenia trzody i bydła poleca
Firma T. Otmianowski.
Właść. B. Ziętkiewicz. — S. Mińcikiewicz.
Poznań — Bazar. Telef. 565.

Patent. zastrzeż:
„Donatol“
błyszczyk na obuwie, pierwszorzędny fabrykat z chemicznej fabryki „Donatol“ Wąbrzeźno Pr. Z. (Briesen, Wpr.)
wszędzie do nabycia

Baczność!
Wyroby moje
nabywać można we wszystkich składach cygar.
Panowie Tabacznicy.
L. Kaniewski,
jedyna polska fabryka tabaki do zażywania.
Założona w roku 1846.
Poznań, Rybaki 20.

DRYGAS
Fortepiany i harmonia
tanio a rzetelnie poleca
A. DRYGAS
Poznań, ul. Rycerska 33.

Wielka wyprzedaż
z powodu rozwiązania spółki. — Wyprzedaję po możliwie najtańszych cenach:
karety, landauery, kocze, wozy do polowania, sportowe, wolanty, karjolki, opatentowane dogcarty inżyniera Marcinkowskiego i t. d.
Także wszelkie uprzęże od najwykwintniejszych do najtańszych.
Wielki wybór używanych powozów
A. Dzieciuchowicz
— -- Największa fabryka powozów i uprzęży. — —
Poznań, Rybaki 4/6

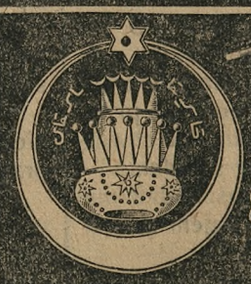
Papierosy z fabryki SULIMA są najlepsze.
Produkcya roczna przeszło 250 milionów.
Jedyna jeneralna ajentura i główny skład
S. Żychliński
w Poznaniu.
Cygara w największym wyborze.

Nakładem i Czcionkami Nowej Drukarni Polskiej G. m. b. H. w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Ziółkowski w Poznaniu.

Dodatek do numeru 63. Kurjera Poznańskiego.

Poznań, niedziela dnia 15. marca 1908

ciwko wszelkim nieuzasadnionym pretensjom Niemiec, nie będzie zapewne bardzo pożądanym dyplomatą w Berlinie.

W Maroko sytuacja tymczasem poprawiła się znacznie. Tyle oskarżany generał d'Amade odniósł w ostatnim czasie ważne zwycięstwa nad bandami marokańskimi, i położenie Mulej Hafida pogarsza się z dnia na dzień. Ale pomyślne te wieści z Maroka nie rozjaśniają zasępionego oblicza tak jowialnego zwykle pana Clemenceau. Widzi on, że i jemu nie lepiej się powodzi jak owemu Mulej Hafidowi. Lewica jego stronnictwa socjalistyczno radykalnego przeszła już do otwartej opozycji, większość rządowa maleje coraz bardziej, każdy dzień może przynieść gabinetowi zasadniczą porażkę, a wtedy pan Clemenceau przestał być prezesem ministrów.

Na czele tej frondy stoi stary „papa" Combes, który przed śmiercią jeszcze raz chce być koniecznie prezesem ministrów. Toruje mu zaś drogę chytry Berteaux, dawniejszy makler giełdowy, później minister wojny w gabinecie Rouviera. Panowie ci podjęli energiczną kampanję przeciwko obecnemu prezesowi ministrów, i trzeba przyznać, że prowadzą ją również zręcznie jak bezwzględnie. W tych dniach odbył się wielki bankiet na cześć prezydenta Izby Brissona. Ruchliwy Combes skorzystał z tej okazji i wygłosił mowę, w której ostro zaczepił dzisiejszy kierunek polityki wewnętrznej, zarzucając przedewszystkim prezesowi gabinetu, że na terenie parlamentarnym posuwa się coraz bardziej na prawo i szuka oparcia w umiarkowanych żywiołach postępowych.

W Izbie poniósł Clemenceau w tych dniach także porażkę niemałą. Rząd wniósł projekt ustawy rehabilitującej kapitana Józefa Rainacha, który w aferze Dreyfussa tak wybitną odegrał rolę i został wówczas zdegradowany i wykluczony z wojska. Ale socjaliści powiedzieli sobie: to, co się Reinachowi należy, to w równym stopniu przyznać trzeba wszystkim urzędnikom ukaranym kiedykolwiek za swoje przekonania polityczne. Prawica myśl tę z radością przyjęła, choćby dlatego, żeby panu Clemenceau nowy sprawić kłopot, i rzeczywiście przeszedł wbrew intencji rządu projekt, przywracający wszystkim urzędnikom, karanym za swoje poglądy partyjne, dawne ich prawa.

I w tej sprawie panowie Combes i Berteaux maczali palce. Ale nie zadowolili się tym sukcesem. Z inicjatywy ich przewodniczący partji socjalistyczno radykalnej Dubief wniesie w tych dniach interpelację, żądającą wyjaśnień co do ogólnego stanu polityki wewnętrznej. Będzie to decydujący cios wymierzony w ministerjum Clemenceau. Zobaczymy, czy twardy galijczyk ustąpi.

Prezydent Fallières nie troszczy się o te wewnętrzne walki i kłótnie, spełnia on swoje funkcje reprezentacyjne ze zwykłym spokojem. W tych dniach przyjmował w Paryżu króla Edwarda w przejeździe do Biarritz, a niebawem rozpocznie przygotowania do podróży swojej do Londynu. Będzie to wizyta oficjalna, a połączona z nią uroczystość otwarcia wystawy francusko angielskiej nada całemu temu aktowi znaczenie wielkiej manifestacji braterstwa Francji i Anglji.

Wiadomości polityczne.

Podział pracy w Parlamencie.

Berlin, 14. marca. (TBW.) Konwent senjorów Parlamentu niemieckiego postanowił we wtorek 17. bm. postawić na porządku obrad Izby etaty kolonjalne. Konwent spodziewa się, że główny etat kolonjalny Rzeszy i poszczególne etaty kolonjalne załatwione zostaną w 5 dniach, tak że 3 dni pozostaną jeszcze dla etatu kanclerza Rzeszy, urzędu zagranicznego i spraw finansowych. Trzecie czytanie całego etatu Rzeszy rozpocznie się 27. marca.

O gotowość wojenną Francji.

Paryż, 14. marca. (TBW.) W Izbie deputowanych wniósł w piątek radykał Raiberti interpelację w sprawie zaniedbania francuskiej organizacji wojskowej, przez które słabość Francji wobec Niemiec staje się coraz większą.

Minister wojny Picquart zaznaczył w odpowiedzi, że bezpośrednie niebezpieczeństwo nie zachodzi. Armja francuska może zadanie swoje spełnić w zupełności. Do armji niemieckiej rekruci wstępują także w październiku. Armja ta znajduje się więc w tym samym położeniu co francuska. Reorganizacja armji francuskiej nastąpi stopniowo po przyjęciu projektu, który obecnie znajduje się w komisji wojskowej Izby deputowanych. Ustawa o dwuletniej służbie wojskowej zapewni państwu dzielniejsze rezerwy. Picquart zakończył swoją mowę wskazówką na sojusze i przyjacielskie stosunki Francji i zapewniał, że wojsko francuskie ma dzielnych wodzów i bije się dobrze, czego najlepszym dowodem są obecne zajścia w Maroku.

Wywody ministra nagrodzono oklaskami i przyjęto przez podniesienie rąk porządek dzienny, wyrażający rządowi zaufanie.

Demonstracje w Budapeszcie.

Budapeszt, 14. marca. (TBW.) Socjaliści tutejsi urządzili wczoraj wieczorem wielką ilość demonstracji na rzecz powszechnego prawa głosowania. Gdy policja zagrodziła im drogę, zaczęli strzelać z rewolwerów i rzucać na policjantów kamieniami. Trzech policjantów odniosło rany od kul, kilku innych od kamieni. Raniono także kilku demonstrantów. Wybito około 100 szyb i okien wystawowych. Aresztowano przeszło 50 osób.

Sprawy bałkańskie.

Konsantynopol, 14. marca. (TBW.) Ambasador serbski przedłożył w czwartek rządowi tureckiemu notę rządu serbskiego dotyczącą budowy kolei dunajsko-adryjatyckiej. Linja serbska rozpocznie się w miejscowości Merdare na granicy serbskiej, przecina terytorjum tureckie pod Prisztiną i Prizrendem, a kończy się w San Giovanni di Medua nad Morzem Adrjatyckim. Linja ta połączoną zostanie z istniejącą już koleją serbską. Serbja uzasadnia potrzebę kolei celami ekonomicznymi, a głównie swoim wywozem bydła. Linja przyczyni się także do podniesienia portów tureckich nad Adryjatykiem.

Konstantynopol, 14. marca. (TBW.) Rząd turecki wręczył w piątek ambasadorom państw europejskich notę, w której godzi się na przedłużenie mandatów generalnego inspektora, dwóch agientów cywilnych, całej komisji finansowej i wszystkich oficerów żandarmerji w Macedonji aż do 12. lipca 1904 roku. Urzędnicy ci sprawować będą funkcje swoje na mocy uchwały przyjętej swego czasu w Mürzstegu. Jak wiadomo opierał się rząd turecki dość długo przedłużeniu mandatów agientów europejskich zależnych od mocarstw i żądał, aby agientom nadano charakter urzędników zależnych wyłącznie od Porty. Dopiero w ostatnich dniach sułtan ustąpił pod presją mocarstw.

Zatarg chińsko-japoński.

Pekin, 14. marca. (TBW.). Spór o parowiec japoński Tatsu Maru jeszcze nie załatwiony. Chiny nie dały jeszcze Japonji żadnej satysfakcji, lecz rozważają obecnie nowe warunki, które Japonja złagodziła ze względu na trudność całej sprawy. Nowe warunki rządu japońskiego są: Wydanie Tatsu Maru i salutowanie sztandaru japońskiego w obecności konsula japońskiego. Jeżeli Chiny spełnią powyższe warunki, natenczas Japonja zrezygnuje z zapłaty za skonfiskowaną na okręcie broń. Jeżeli zaś Chiny warunków nie spełnią, a broń zatrzymają, muszą zapłacić za nią tę cenę, jaką dała Joponja.

Przesilenie ministerjalne w Norwegji.

Chrystjanja, 14. marca. (TBW.). Na piątkowym posiedzeniu Stortingu norweskiego zaznaczył minister handlu w dyskusji nad mową od tronu, że w razie podtrzymania wniosku radykalno-socjalistycznego o wyrażenie rządowi wotum nieufności i w razie gdyby wniosek ten uzyskał większość, cały gabinet poda się do dymisji.

W głosowaniu wniosek radykałów i socjalistów wprawdzie odrzucono, lecz ilość głosów opozycyjnych okazała się tak znaczną, że ministerjum mimo to złoży swoje urzędy.

W Barcelonie bomby bez końca.

Madryt, 14. marca. (TBW.) Według telegramów z Barcelony eksplodowała tam wczoraj przed południem puszka blaszana z bawełną strzelniczą, którą nisół jakiś blachnierz. Blachnierz jest ciężko rannym, oprócz tego odniosła ranę przechodząca przypadkowo kobieta. W celu uspokojenia ludności oświadcza minister spraw wewnętrznych, że ów blachnierz otrzymał bawełnę strzelniczą z uprawnionego do sprzedaży materjałów wybuchowych magazynu i miał zapakować ją w puszkę blaszaną. Eksplozja nastąpiła w chwili zalutowania puszki.

Burmistrz Barcelony podał się do dymisji.

Zasądzenie szpiegów.

Toulon, 14. marca. (TBW.) Sąd tutejszy skazał Crépy'ego i towarzyszów, aresztowanych w listopadzie r. z. za szpiegostwo w Marsylji i Toulonie na kary więzienne od 6 miesięcy do 2 lat i kary pieniężne od 500 do 1000 franków.

Krótkie wiadomości.

— Finanse Austrji. Na piątkowym posiedzeniu wydziału zajmującego się uzdrowieniem finansów austryjackich oświadczył minister finansów, iż uzdrowienie niemożliwym jest bez zreformowania administracji. Jedynym środkiem polepszenia finansów jest zdaniem ministra podwyższenie podatku od okowity. Możliwym byłby także podatek od węgla.

— Rosjanin Master, alias Kruszyński, który usiłował w Sztokholmie zmieniać 500 rublówki, pochodzące z kradzieży w Tyflisie, skazany został na 6 miesięcy robót przymusowych i rok utraty praw honorowych. Pierwsza instancja, jak wiadomo, wydała wyrok uwalniający.

— Robotnicy zagraniczni w Danji. Na piątkowym posiedzeniu Parlamentu duńskiego oświadczył marszałek, że minister spraw wewnętrznych zamierza przedłożyć projekt prawny, dotyczący zatrudniania robotników zagranicznych w pewnych zakładach przemysłowych oraz kontroli państwowej nad tymi robotnikami.

— W Rumunji spokojnie. Według telegramów piątkowych w całej Rumunji panuje spokój. Chłopi wszędzie podjęli zwykłe prace polne.

— Amerykańska flota wojenna, znajdująca się obecnie w zatoce Magdaleńskiej, po opuszczeniu San Francisco popłynie najpierw do Havai, Samoa, Melbourne i Sydney, stamtąd uda się na wyspy Filipińskie i przez Kanał Sueski powróci do Nowego Jorku. Będzie to pierwsza podróż eskadry wojennej naokoło świata.

— W. ks. Sergjusz Michajłowicz przybył dziś rano do Wiednia. Na dworcu przyjmował go arcyksiążę Franciszek Ferdynand z przedstawicielami władz i eskortą honorową. W. książę zamieszkał w Hofburgu.

— Z Maroka. Gienerał d'Amade telegrafuje, że wojska francuskie biwakują pod Uled Tamazer. Szczepy Mzab i Zamza zaproponowały francuzom swoją kapitulację. Ludność okoliczna podejmuje już prace w polu.

W sprawie zmiany ustawy procederowej.

Z prowincji.

Koło polskie w Parlamencie wyraziło życzenie, aby społeczeństwo wypowiedziało się o zmianie prawa procederowego. Sądzę, że Koło polskie stanie w tej sprawie na stanowisku pracobiorców. Już dawniej Koło stawiało od siebie wnioski zmierzające do polepszenia doli robotników. Polacy w Niemczech są przeważnie tylko pracobiorcami. Tak jest nawet w Księstwie i w Prusach Zach., nie mówiąc już o G. Slązku i polakach w głębi Niemiec.

Ograniczenie klauzuli konkurencyjnej i dla nas ma wielką ważność. Klauzula taka utrudnia wolną konkurencję. Dla naszego przemysłu, który dopiero ma powstać w znacznej części, jest to szkodliwe. Młody człowiek uczący się od niemców rzemiosła, u nas mało rozwiniętego, przez klauzulę konkurencyjną bywa powstrzymany, aby później niemcom lub żydom w zawodzie sprostać.

Także ograniczenie pracy w niedzielę itd. daje naszej młodzieży kupieckiej i rzemieślniczej sposobność do zajęcia się sprawami społecznymi. Zresztą wszystkie te reformy prawodawcze na rzecz klas pracujących mają charakter wysoce humanitarny, i jako takie niewątpliwie zyskają poklask ogółu.

Pracobiorca polak.

Nasze sprawy.

— **O ks. drze Trzcińskim** wiadomo już od kilku tygodni, że ustąpić musi ze seminarjum duchownego w Gnieźnie. Na jego miejsce powołano ks. dra Taczaka, dotychczasowego wikarjusza przy tutejszym kościele św. Wojciecha. Ks. dr. Trzciński przesiedlony zostaje jako proboszcz do Wałkowa w powiecie koźmińskim.

Dziennik Bydg. pisze z powodu tego: Ks. prof. dr. Trzciński, odznaczający się nietylko głęboką nauką, ale także wielkim patryjotyzmem, był solą w oku rządu i hakatystów. Takiego kapłana nie życzą oni sobie na stanowisku wychowawcy młodych księży. Więc ks. dr. Trzciński musiał być usunięty, a wiadomo, że nasza władza duchowna robi, czego protestancki rząd sobie życzy. Dowodem na to gorączkowe przesiedlanie i rzucanie z miejsca na miejsce księży, którzy w strajku szkolnym jakąkolwiek rolę odegrali. Do tych należy także ks. dr. Trzciński, skazany na 150 mk. kary.

Tyle Dz. Bydg. Od siebie dodajemy, że nowy profesor, ks. dr. Taczak, odznacza się poważnymi cnotami kapłańskimi i obywatelskimi.

— **Walne zebranie członków Tow. Nauk. Pom. Im. Karola Marcinkowskiego** odbędzie się w czwartek 26. marca r. b. o godz. 4. po południu na wielkiej sali bazarowej. O liczny udział członków prosi uprzejmie

Dyrekcja.

Ze świata.

Lawina na Sybirze.

Petersburg, 14. marca. (TBW.) W pobliżu Tomska i Uchtarmina zasypała lawina śnieżna dwie odosobnione zagrody włościańskie. Po długich i uciążliwych pracach ratunkowych wydobyto z pod śniegu 18 trupów i dwie ciężko ranne kobiety.

Samobójstwo warszawiaków w Gocie.

Gota, 14. marca. (TBW.) Wczoraj po południu otruli się tutaj cyankali mężczyzna i niezamężna kobieta pochodzący z Warszawy. U samobójców znaleziono 800 mk. i list, w którym wyrażają życzenie, aby zwłoki ich spalono w tutejszym krematorjum.

Wykłady ludowe imienia Adama Mickiewicza.

W niedzielę 15. b. m. wykładać będą na starej sali bazarowej:

1. ks. dr. Zimmermann: O własności ze stanowiska gospodarczo-społecznego;
2. p. prof. dr. Karwowski: Kultura rzymska w początkach chrześcijaństwa.

Początek o godzinie 5. Wstęp bezpłatny.

Ze względu na znaczne koszta uprasza się o datki dobrowolne.

Wydział.

Wieczór żywego słowa.

Na wczorajszym występie p. Michała Tarasiewicza na sali bazarowej zebrała się publiczność dość licznie. Mieliśmy usłyszeć deklamację jednego z największych deklamatorów współczesnych polskich, artysty, który wszędzie, gdzie wystąpi, doznaje wielkiego i prawdziwie zasłużonego poklasku. P. Tarasiewicz nie jest zupełnie nam obcym; przypominamy, że na scenie naszej stawiał przed szeregiem lat swe pierwsze kroki. Już wówczas uwydatniał się odrazu jego talent par excellence deklamatorski — deklamator brał stanowczo górę nad aktorem. Widywaliśmy go później w teatrze krakowskim; tu już, dzięki korzystniejszym warunkom scenicznym, mógł talent p. Tarasiewicza znaleść dla siebie właściwe pola, mógł się wyspecjalizować, nie potrzebując rozpraszać swych sił w różnych kierunkach — na niewłaściwych polach. W Krakowie stał się pan Tarasiewicz skończonym deklamatorem scenicznym, doszedł do wyżyny zupełnej, prawdziwie artystycznej.

Stanąwszy na tym poziomie, opuścił artysta scenę, a dzisiaj tylko raz po raz, w występach gościnnych, uprawia swą umiłowaną sztukę.

Jakby od niechcenia, jakby dla wypróbowania głosu, rozpoczął artysta swój występ od Mickiewicza „Ody do młodości" i Kochanowskiego „Kto się w opiekę poda Panu swemu" — oba utwory nie wymagają znaczniejszego napięcia głosu w modulowaniu. Dopiero po tej próbie niejako ozwał się „Marsz żałobny" Chopina w tłumaczeniu Kornela Ujejskiego — punkt kulminacyjny całego wieczoru.

Zdaje nam się, że p. Tarasiewicz pośród całej rzeszy interpretatorów tego utworu pojmuje go najwłaściwiej, mianowicie, jako krzyk boleści i rozpaczy, przechodzącej do obłąkania. Cała skala uczuć, od zupełnej rezygnacji do buntu, od rozpaczy i bólu aż do obłędu — wszystko to działało podczas deklamacji, już nie artysty, ale mistrza, na słuchaczy, jak prąd elektryczny.

Na dalszą część programu złożyło się Juljusza Słowackiego „W Szwajcarji" i „Pogrzeb kapitana M.", oraz scena spiskowa z Kordjana, odczytana na specjalne życzenie, wyrażone z pośród publiczności. Niestety odpadły przez to inne rzeczy, zapowiedziane w programie jak Tetmajera: „A kiedy będziesz moją żoną", Bałuckiego balada studencka p. n. „Ślub"; kujawska bajka p. Tarasiewicza p. n. „O ojcu i trzech jego córkach". Chociaż ustęp z Kordjana słuchaczów porywał, w dosłownym wyrazu tego znaczenia, chociaż artysta dał nam Kordjana, jakby nowego, którego czytając, nie zdołaliśmy tak subtelnie zgłębić, to jednak żałujemy, że nie usłyszeliśmy wyżej wymienionych utworów. Bylibyśmy przez to szerszego nabrali pojęcia o jego zdolnościach deklamatorskich, przekonalibyśmy się, czy p. Tarasiewicz jest takim samym skończonym artystą w interpretowaniu rzeczy lżejszych, jak to widzieliśmy przy utworach poważnych.

Pan Tarasiewicz rozporządza głosem o potężnej objętości — od przepastnej wprost głębi aż do najsubtelniejszych tonów. Przez to umie nagiąć swój głos do wyrażenia wszelkich uczuć: od bohaterskich porywów aż do bezsilnych łkań. Głos jego metaliczny, dźwięczny, wyraźny, przez co słuchacz nie uroni ani jednego słówka, choćby szeptem wypowiedzianego. Nad głosem swym panuje artysta najzupełniej, słowa w ustach jego gną się, jak metal posłuszny; artysta umie zawsze wniknąć inteligientnie w istotę recytowanego utworu.

Jeszcze jedno niech nam będzie wolno powiedzieć; deklamacja p. Tarasiewicza jest tak skończenie artystyczną, że sprawia to, iż słucha jej się z niesłabnącą na chwilę uwagą, i że nie wywołuje u słuchaczy najlżejszego zmęczenia; — niestety jednak sam deklamator nuży się ogromnie. To też ani frenetyczne oklaski, którymi darzyła go publiczność, ani powodzenie osięgnięte zupełnie, nie zdołały nakłonić artysty do naddatków po odczytaniu sceny z Kordjana; było to już dla niego, jak sam zapewniał, niemożliwością. Miejmy jednak nadzieję, usłyszymy go wkrótce raz jeszcze; podobno bowiem dyrekcja teatru czyni starania, aby nakłonić p. Tarasiewicza do wystąpienia na scenie naszej. Życzyćby należało, aby usiłowania te odniosły skutek upragniony przez bardzo wielu.

Programu wieczoru dopełnił koncert p. Ireny Grabowskiej i p. Ludwika Broekerego którzy wykonali na dwa fortepjany Webera koncert F-moll oraz Liszta Fantazję węgierską. Obie rzeczy zagrano z należytym zrozumieniem i z wielką precyzją techniczną, co też znalazło zupełne uznanie wśród publiczności.

P. Broekere akompanjował nadto p. Tarasiewiczowi do Marsza żałobnego; gra jego była w tym wypadku jak zwykle nader dyskretną i doskonale dostosowywała się swym rytmem oraz miękkim uderzeniem do deklamacji.

n—r.

HUMORYSTYKA.

Z Żywego Dziennika literackiego.

Redaktorami tego działu: dr. Adam Karwowski i dr. Tadeusz Jaworski.)

WIADOMOSCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Panika. Przy rogu ulicy Bismarcka i Berlińskiej wybuchła panika. Wynoszono co chwila do dorożek omdlałych, kilka osób z wyraźnymi objawami obłędu wypadło na ulicę z krzykiem: Upiory! Upiory! Część musiano odwieść do lazaretu. Nawet stójkowy, którego po półtoragodzinnym szukaniu znaleziono przy dozorowaniu zebrania fryzjerów, zawezwany do pomocy, wypadł po chwili z gmachu na ulicę i z wyrazem grozy i przerażenia zaczął uciekać.

Wśród ofiar znajdował się także nasz krytyk artystyczny. Badanie lekarskie jednak u niego wykazało omdlenie z zachwytu.

Jak się później mogliśmy przekonać, katastrofa wybuchła na wystawie Sztuk pięknych, gdzie otwarto salon obrazów młodego artysty Srubeckiego.

Od zarządu wystawy otrzymujemy zapewnienie, że celem uniknięcia podobnych katastrof w przyszłości, w razie wystawienia prac artystów paryskich, urządzonym zostanie Pogotowie ratunkowe na samej wystawie.

Na ostatniej wencie w Bazarze osiągnięto nadzwyczajny sukces finansowy. Jak się dowiadujemy, w głównej mierze przy-

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 14 marca.

Kalendarz. Dziś: Matyldy wd. i Leona b. Bożena.
Jutro: Longina m. Długomira.

Wschód słońca.	Dziś:	6 20	zachód:	6, 0
	Jutro:	6,18	„	6, 2
Wschód księżyca.	Dziś:	1,58	zachód:	5,17
	Jutro:	3, 4	„	5,44

—

— * **Przepowiednia powietrza** berlińskiej stacji meteorologicznej na niedzielę d. 15. b. m.: zmiennie, po większej części śniegi; umiarkowane wiatry północno-wschodnie i cokolwiek chłodniej.

— * **Warta opada** coraz silniej. Kiedy w piątek rano staa wody w Poznaniu wynosił jeszcze 3,06 m., wskazywał wodomierz przy moście chwaliszewskim w sobotę rano już tylko 2,89 m. W Pogorzelicy opadła woda od piątku rana o 10, w Śremie o 4 centymetry.

—

— * **Z teatru:**

W sobotę daną będzie Gwiazda Syberji, niegdyś sztuka ulubiona w Poznaniu. Ponieważ w sali bazarowej odbędzie się koncert amatorski, aranżowany przez wyższe sfery poznańskiego towarzystwa, dyrekcja sceny nie może reflektować na zwykłą premjerową publiczność i dlatego wznawia efektowną Gwiazdę Syberji. Ceny zwyczajne.

W niedzielę po popłudniu o 3: Hulaj dusza, widowisko fantastyczne ze śpiewami i tańcami A. Walewskiego. Ceny do połowy zniżone.

W niedzielę, wieczorem: Łódź kwiatowa (Blumenboot) dramat H. Sudermana. Ceny zwyczajne.

W poniedziałek: Ogniwa, sceny z życia rodzinnego w 4 aktach przez H. Heyermans'a. Ceny do połowy zniżone.

We wtorek: Na żądanie wielu osób, odbędzie się przedstawienie popołudniowe o godz. 3. Odegraną będzie komedja w 3 aktach „Damy i Huzary", Aleksandra hr. Fredry.

We wtorek wieczorem: „Łódź kwiatowa", dramat H. Sudermana.

W piątek odbędzie się w teatrze naszym przedstawienie na schronisko dla starców, staraniem pani profesorowej Jaroczyńskiej. Wybrano arcywesołą komedię p. t. „Mąż z grzeczności", Abrahamowicza i R. Ruszkowskiego. Ceny zniżone.

W sobotę Benefis Stanisława Czerniaka, zasłużonego artysty naszej sceny, który ogólną cieszy się sympatją. Wieczór benefisowy wypełni komedja w 4 aktach Bisson'a p. t. Pan Dyrektor. Sztuka nader interesująca i pełna humoru.

Jesteśmy pewni, że publiczność w sobotę zapełni salę teatru, dając benefisantowi dowód uznania.

—

— * **Omyłka** zaszła we wczorajszym wierszu p. Wrzesińskiego. Wydrukowano: „A tym odbiciem żyją" zamiast: „A tęcz odbiciem żyją itd".

Cała zwrotka ma takie brzmienie poprawne:
Ale nad one kocham owe pieśni ludu,
Jak rdzawy miecz odwieczne, a jak obraz krasne;
Niedoli łza w nich błyszczy i krwawy pot trudu,
A tęcz odbiciem żyją wesela dni jasne.

— * **Z Tow. Przyjaciół Nauk.** Zwyczajne posiedzenie wydziału historyczno literackiego Tow. Przyjaciół Nauk odbędzie się w poniedziałek 16. b. m. o godzinie 6, wieczorem w lokalu wydziału lekarskiego przy ul. Berlińskiej 16 (dom ogrodowy). Na porządku obrad: 1) administracyjne sprawy wydziału; 2) sprawa wskrzeszenia wydziału prawniczo-ekonomicznego.

Dr. B. Erzepki, przewodniczący wydziału. Dr. M. Sobeski, sekretarz wydziału.

— * **Walne zebranie Tow. Przemysłowego** w Poznaniu odbędzie się w czwartek 19. bm. o godz. pół do 9. wiecz. na sali Ogrodowej Domu Przemysłowego.

Porządek obrad: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokułu z ostatniego zebrania. 3. Odczyt p. J. Szymańskiego: Gopło i Kruświca w podaniu ludowym i świetle historycznym. 4. Sprawozdanie p. J. Zeylanda: Z prac przygotowawczych do wystawy przemysłowej. 5. Komunikaty dyrekcji. 6. Wnioski.

Dyrekcja Tow. Przem. w Poznaniu.
Prof. Dr. Drygas, prezes. J. Zeyland, sekretarz.

— * **Koncert dobroczynny** na rzecz najbiedniejszych Ochronek poznańskich odbędzie się we wtorek 17. bm. o godz. pół do 9. wieczorem na wielkiej sali bazarowej. Będzie to ostatni koncert tego sezonu, który zapewne będzie koroną wszystkich dotychczas odbytych. Dość wspomnieć, że łaskawie obiecała swój udział pani radczyni Pomorska z Ostrowa, która swym śpiewem i zachwycającą postacią ujęła już publiczność poznańską. Grać będzie urocza młodziutka panna Anna Wolszlegierówna posiadająca znaczny talent i rzadko indywidualne odczucia muzyki. Młody akademik skrzypek-amator p. Franciszek Morawski, przybędzie na ten cel z Drezna, gdzie jako i w Wrocławiu występował już kilkakrotnie w koncertach na cel dobroczynny. Deklamację wykona p. N. N.

Przez wzgląd na cel tak szlachetny, jakim są ochronki, które tyle drobnej, biednej polskiej dziatwy przytulają i ze względu na rzeczywiście artystyczny koncert prosi gorąco Szanowną publiczność o jaknajliczniejszy udział

Komitet.
Hr. Janowa Czarnecka.
Chłapowska, dr. Gantkowska,
Marja Kościelska, hr. Kręska, dr. Krysiewiczowa,
dr. Niegolewska, Klara Paczkowska,
radczyni Plucińska, dr. Stasińska.

— * **Wielka wieczornica ludowa**, która odbędzie się w niedzielę, dnia 15. bm. na ogrodowej sali Lamberta, będzie się odznaczała szczególnie wyborowym programem. Części śpiewnej podjęła się łaskawie panna M. Rogalińska, znana zaszczytnie solistka z Lutni. P. Rogalińska wykona wspaniałe Ave Maria Gounoda z towarzyszeniem skrzypiec, fortepjanu i harmonjum, oprócz tego Serenadę Bragi. Recytację z Potopu Sienkiewicza wygłosi dr. Marjan Seyda, deklamację dr. Bolesław Marchlewski. Część muzyczną objął p. Perzyński. Całość wraz z wykładem p. Otmianowskiego o Częstochowie i odpowiednimi obrazami świetlanymi będzie prawdziwą ucztą duchową a zarazem hołdem złożonym Częstochowie, jako cudami słynącej siedzibie narodowych pamiątek i narodowej sławy. Żywimy nadzieję, że publiczność jaknajliczniej zbierze się na tę istotnie piękną i bogatą wieczornicę.

Początek o godzinie 8. wieczorem, wstęp na salę 20 fen, na loże z powodu zwiększonych wydatków 50 fen.

— * **Popis** wyższej szkoły muzycznej panny Haliny Drygas odbędzie się jutro w niedzielę 15. bm. o godz. 7. i pół wieczorem na wielkiej sali bazarowej. Wstęp dozwolony tylko za okazaniem programu. Wstępne dowolne na rzecz Towarzystwa Pomocy Naukowej dla dziewcząt.

— * **Prośba.** Kilka towarzystw ludowych, które na zebraniach pielęgnują śpiew swojski, chciałyby nabyć używane pianino za umiarkowaną cenę. A możeby znalazła się szlachetna osoba, któraby ze względu na ten cel bezpłatnie ofiarowała instrument przez siebie już nie używany a do użytku zawsze jeszcze przydatny?

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Ekspedycja pisma naszego.

— * **Koncert Friedmana.** W zapowiedzianym koncercie na 19. bm. grać będzie pjanista Ignacy Friedman sonatę E-dur z opery 90. Beethovena, Camaval Roberta Schumanna, kompozycje Chopina i młodszych kompozytorów. Z krytyk ostatnich koncertów Friedmana, danych w Lipsku, Dreźnie i Paryżu wnioskować można, iż młody artysta nadzwyczajne zrobił postępy i że należy mu się miejsce wśród pierwszych żyjących pjanistów.

— * **Naczelny prezes** pan Waldow otrzymał kilkotygodniowy urlop i wyjechał do Meranu.

— * **Zebranie Tow. Opieki nad dziećmi** odbędzie się w przyszłą środę. 18. bm. o godz. 8. wiecz. na salce Związku Towarzystw dobroczynnych przy ul. Podgórnej 13. O liczny udział członków i gości prosi gorąco

ks. Meissner, prezes.

— * **Zabawy polskie w poście!?** Szedłem w sobotę wieczorem około godz. 10. ulicą św. Marcina na dół, gdy naraz w pewnym lokalu blizko Piotra placu usłyszałem muzykę. Z początku myślałem, że to niemiecka zabawa, lecz chcąc się przekonać wszedłem do lokalu i zasmuciłem się nie mało, gdy z drugiego pokoju dochodziły mnie melodje polskich pieśni skocznych, tańce, toasty krzykliwe, połączone z bardzo niemiłą muzyką skrzypkową. Zadziwienie granic nie miało, gdy się dowiedziałem od gości znajdujących się w lokalu, którzy byli podobnym zapominaniem sie młodzieży bardzo oburzeni, iż zabawę tę urządza pewne towarzystwo samokształcącej się młodzieży polsko-katolickiej.

Czyż można zamilczeć podobne wybryki dorosłej lub dorastającej młodzieży polsko-katolickiej. — Młodzież ta, zdaje się, zapomina o ciosach, jakie raz po raz na nas spadają, zapomina, iż w Sejmie pruskim targują się o język nasz ojczysty na zebraniach, i zamiast, mając tak szlachetny cel jak samokształcenie się, pracować dla dobra sprawy, to ona bawi się hucznie, podczas kiedy w kościele słyszymy „Gorzkie żale".

I młodzież taka śmie się nazywać przyszłością narodu? B.

— * **Jak ostrożnym** trzeba być przy podawaniu wieku dzieci, jadących koleją żelazną lub elektryczną dowodzi proces, jaki rozegrał się w tych dniach przed sądem ławniczym w Poznaniu przeciwko nauczycielowi Antoniemu Roemerowi i jego żonie. Jadąc koleją żelazną z dzieckiem liczącym przeszło 4 lata, nie zapłacili połowy taryfowej ceny jazdy. Konduktor i rewizor kolejowy zeznali, iż na ich pytanie, ile lat dziecko liczy, oskarzeni mieli odpowiedzieć, że nie ma jeszcze 4 lat, biletu więc nie potrzebuje. Oskarzeni zaś twierdzą, iż wysłowili się, że dziecko ich nie potrzebuje jeszcze biletu jazdy w mniemaniu, iż podobnie jak na kolei elektrycznej w Poznaniu dzieci do szóstego roku życia wolne są od opłaty. Sąd w przekonaniu, iż oskarzeni rzeczywiście w błędnym działali mniemaniu, uwolnił oboje od winy i kary.

— * **Nowa agentura pocztowa.** Z dniem 16. bm. otwartą zostanie w Szczepankowie w powiecie szamotulskim nowa agentura pocztowa, do której przyłączone zostaną następujące miejscowości: Karolewo (folwark), Barbarki, Kluczewo, Rudki, Szczepy, folwark Wygoda i Szczepankowskie huby.

— * **Drętwa karku** mimo wszelkich środków zaradczych szerzy się w naszym Księstwie coraz więcej. W Ruchocinie w pow. witkowskim zmarło w tych dniach na straszną chorobę tę dwoje dzieci kolonisty Stolla, w wieku 9 i 4 lat; dwoje innych dzieci w wieku 6 i 3 lat jest obłożnie chorych. Dom, w którym mieszka rodzina Stolla, został policyjnie zamknięty.

— * **W sprawie podatków.** Spisy osób, otaksowanych do podatku podług dochodu nie przekraczającego 900 mk., wyłożone będą do publicznego przeglądu w czasie od 18. do 31. marca podczas godzin służbowych w biurze podatkowym przy ul. Zamkowej nr. 7. I. piętro.

— * **Do kary** zapisała policja w czwartek wieczorem pewnego instalatora, który ze zemsty wybił w pewnej restauracji na Rybakach szybę w oknie wystawnym, wartości 13 mk.

— * **Z Izby handlowej.** W przyszły poniedziałek 16 bm. o godzinie pół do 4. po południu odbędzie się publiczne zebranie Izby handlowej na obwód regencyjny poznański w nowym ratuszuna sali posiedzeń Rady miejskiej. Na porządku obrad stoją pomiędzy innymi wybór rzeczoznawców i ich zaprzysiężenie, ustanowienie etatu na rok 1908/09., wybór sędziów polubowych, sprawa Izb robotniczych, kwestja nowej ordynacji dotyczącej opłat telefonicznych, rozszerzenie zabezpieczenia od chorób na rzemieślników i przemysłowców pracujących w domu, zwyczaje handlowe w handlach z napojami upajającymi i inne sprawy.

— * **Royal Bioscope.** Teatr kinematograficzny przy ul. Wrocławskiej nr. 4. (w starym domu towarowym p. K. Ignatowicza) jedyne polskie przedsiębiorstwo tego rodzaju. W sobotę nowy, arcyciekawy jak wesoło humorystyczny program. Między innymi przedstawione będą ciekawe obrazy z wyścigów automobilowych z Nowego Jorku do Paryża, na olbrzymiej przestrzeni 30 tysięcy kilometrów. Zdjęcie same pojedyńczych scen czynią fotografowie, którzy wysłani przez pierwszorzędny paryski zakład artystyczny Raleigh i Robert, biorą we własnym automobilu udział w tym nadzwyczaj ciekawym wyścigu. Zachęcić li tylko możemy szan. czytelników, tak młodych jak starszych do gremjalnego odwiedzania w tym tygodniu Royal Bioscope, a nikt nie pożałuje paru groszy. Niechaj więc nikt nie omieszka odwiedzić w tym tygodniu tego teatru żywych obrazów p. Markiewicza, który służy ku rozrywce i nauce.

— * **Z życia młodzieży.** Kasa Bratniej Pomocy w Berlinie i Charlottenburgu podaje niniejszym do wiadomości, że na semestr letni r. b. został prezesem obrany Władysław Hedinger, słuch. praw. Berlin, Taubenstr. 33. Wszelkie sprawy, tyczące się tej instytucji, należy pod powyższym wysyłać adresem.

Za Zarząd Bratniej Pomocy
Witołd Weichman, sekretarz.

— * **Egzamin.** W Coesfeld w Westfalji złożył egzamin dojrzałości p. Stanisław Meissner, syn tamtejszego profesora, rodaka z Poznańskiego.

— * **Strzelanie ostrymi nabojami** na wojskowym placu ćwiczeń w Biedrusku, odbywać się będzie znowu w przyszłym tygodniu w czwartek 19. i sobotę 21. bm. od godz. 8. rano począwszy aż do 6. wieczorem. Podczas ćwiczeń będzie plac dla osób nieupoważnionych zamkniętym.

— * **Nieszczęśliwy wypadek.** Dzisiaj przed południem jechał pewien woźnica wdłuż kaponiery wozem naładowanym miechami z sieczką, gdy naraz jeden miech się zesunął i spadł wraz z woźnicą na ziemię. W tej samej chwili nadjechała kolej elektryczna i woźnica dostał się pod tramwaj tak nieszczęśliwie, iż odniósł znaczne obrażenia cielesne. Rannego odwieziono tramwajem do lazaretu miejskiego.

— * **Niewdzięczny dłużnik.** Destylator Józef Kendziora, wyznania mojżeszowego, z Poznania, pożyczył od swego odbiorcy i gościa, właściciela domu Andrzeja Jezierskiego 200 marek. Wierzyciel doszedł z czasem do przekonania, że trudno mu będzie pożyczoną kwotę gotówką wydobyć, bo K. jest zadłużony po uszy i wszelkie egzekucje wypadały dotąd bezowocnie; chciał więc należytość swą choć częściowo wybrać w towarze, ale dłużnik i na to nie chciał przystać i odmówił mu raz trzech butelek koniaku a upominającego się o swą należytość wraz z dwoma jego znajomymi zawezwał destylator do opuszczenia lokalu. Gdy się wzbraniali wyjść, posłał po stójkowego i kazał wszystkich trzech, Jezierskiego i jego towarzyszów poljera murarskiego Józefa Bauera i instalatora Piotra Adamskiego, zapisać do kary. Zamiast więc swój kapitał i procenty otrzymać naraził J. siebie i obu przyjaciój na proces. W piątek stawali wszyscy trzej przed sądem ławniczym oskarżeni o wspólne naruszenie spokoju domowego. Prokurator wniósł o tydzień więzienia dla J. jako dotąd niekaranego, dla jego spólników po 10 dni. Szczęściem, że sąd uznał ich winnymi zwyczajnego, a nie wspólnie, w zmowie popełnionego przestępstwa i skazał tylko każdego na 15 marek kary pieniężnej. — Tak świat, a mianowicie karczma, płaci!

— * **Kradzież z chciwości.** Przed sądem ławniczym w Poznaniu stawał w środę jako oskarzony o kradzież gościnny Juliusz Haupt z Czarnych olędrów pod Murowaną Gośliną, który z chciwości przywłaszczył sobie z pola stary koszyk od kartofli wartości kilkunastu trojaków, należący do właściciela dóbr rycerskich Treskowa w Owińskach. Ze względu na to, że oskarżony znajduje się w do-

---

czynił się do tego pomysł urządzenia gabinetu roentgenowskiego, w którym prześwietlano nieszczęśliwe ofiary przed opuszczeniem sali. Biada, jeśli w portmonetce promienie wykazały jeszcze jaką sztukę złota. Powiadają jednak, że sprytniejsi zaopatrzyli się w pieniądze papierowe, których za pomocą promieni widzieć nie można.

—

Ruch przeciw alkoholowi dzięki żwawej działalności Wyzwolenia coraz szersze obejmuje koła. Z uznaniem podnieść należy, że nawet restauracje nasze robią, co mogą, żeby odzwyczaić ludność od pijaństwa. Także najpoważniejsza nasza instytucja tego rodzaju przyłączyła się do tego chwalebnego ruchu i gości po godzinie 9. tylko z trudnością wpuszcza. Na twarzach zbś kielnerów maluje się wyraźnie współczucie dla ofiar alkoholizmu, które upadły tak nisko, że zamiast zdrowego francuskiego piją niemieckiego szampana.

—

Praktyczną nowość, stosując się do wymagań krytyki, zaprowadził nasz teatr. Dla wygody widzów podczas arcyzabawnych komedji ustawione będą wygodne fotele do spania według »systemu Bitru«.

—

Swój do swego. By umożliwić naszym paniom kupowanie u swoich, zamierzają istniejące jeszcze w Poznaniu składy konfekcji damskiej przenieść się do Wrocławia. Za ich przykładem podobno mają też iść lekarze, prócz specjalistów na uszy, którzy wskutek licznych koncertów dobroczynnych wydołać nie mogą w praktyce.

Jak słyszymy, osiedlający się licznie nowi adwokaci polscy, celem wzbudzenia zaufania, kazali sobie poprzylepiać żydowskie nosy. Biedni nasi aptekarze nie wiedzą jak przekonać dostojną klientelę, że pigułki i bez zapachu czosnku mogą być skuteczne.

—

Wystawę kapeluszy urządziły nasze panie poznaśskie na koncertach symfonicznych, Śliwińskiego itd. By zaś ich nie wzięto za niemki, starały się jak najgłośniej rozmawiać w pauzach i podczas muzyki.

—

Sprostowanie. Otrzymujemy od grona przemysłowców naszych następujące pismo: Wobec nieuzasadnionych skarg wśród publiczności na rzekomą niesłowność i niepunktualność przemysłowców i kupców polskich oświadczamy, ze najpunktualniej już po trzecim napomnieniu, najpóźniej zaś w pół roku rozpoczynamy zamówione u nas prace i dostawy, za które dla wygody publiczności wysyłamy pokwitowane rachunki dopiero miesiąc przed odstawieniem. By zaś nie trudzić szanownej klientnli, najróżniejsze zmiany w wykonaniu, doborze materjału i koloru, oraz w kosztorysie robimy na własną rękę. Z. p.

Obiecalski, mistrz stolarski. Zapomnialski, instalator.

—

Odzaczenie. Służąca pp. X., która przez przeciąg całego kwartału była w jednym miejscu, otrzymała medal za wierną służbę. Oby przykład ten wpłynął na inne!

OGŁOSZENIE.

Chleb dla swoich. (Ogłoszenie 143. z dnia 9. marca.

1) Potrzeba natychmiast w Poznaniu kilkunastu adwokatów polskich. Mają zastąpić kolegów, którzy dla braku zajęcia i drożyzny wyjechali stąd na południe. Uśmiechają im się także posady dyrektorów banku.

2) Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Poznaniu poszukuje za skromnym wynagrodzeniem: prezesa, zarządu, dyrektora i jury. Jedyny warunek: zupełna nieznajomość sztuki.

3) Potrzebny dyrektor banku. Konieczne warunki: Znajomość dokładna flory i fauny bieguna południowego, astronomji i prawa egipskiego. Pożądane: mała tabliczka mnożenia.

TELEGRAMY.

Poznań, 9. marca. W znanej tabryce Gorgo nastąpił wybuch ponowny, który wszystkie kominy w liczbie 27 wysadził w powietrze. Pękające banie perfum, spowodowały w całej okolicy wytrucie much, komarów i innych reptylji. Z pogromu wyszedł cało jedynie właściciel, jak się o tym Państwo naocznie przekonać możecie. Wiadość, jakoby sobie Bitru przytym język sparzył, okazała się fałszywą.

Lwów, 8. marca. W Poznaniu sroży się złośliwa influenza. Pozostali przy życiu pacjenci postanowili wystawić naprzeciw pomnika Hygieji posąg Eskulapa. Zaproszeni na uroczystość lekarze poznańscy zdecydowali się wyjechać na czas odsłonięcia do Lwowa, celem obejrzenia sobie pomnika Nęckiego. Przy tegoż poświęceniu bowiem roku zeszłego, z powodu pilnego spożywania śniadań nie mogli być obecnymi.

Kraków, 9. marca. Lekarze poznańscy zatrzymali się tutaj w przejeździe do Lwowa, gdzie pragnęli rozpocząć badania nad odszukaniem pomnika Nęckiego. Przeszkodą stanęła wystawa kanapek u Hawełki. Dalszej podróży z powodu wycieńczenia zaniechają, odkładając Lwów do pory korzystniejszej.

Londyn, 8. marca. Król Edward, chcąc okazać niezwykłą swą sympatję poznańczykom, powołał w głębokiej tajemnicy wybitnych artystów-malarzy z grodu Przemysława celem pozowania im do portretu w kontuszu własnego kroju.

Londyn, 9. marca. Obraz króla Edwarda przewieziono szczęśliwie do Poznania, lecz jury tamtejszego salonu w pospiechu powiesiła go do góry nogami. Krytycy oraz fizjolodzy orzekli po długim sporze, że jest to podobizna przedpotopowej tłustej jaszczurki (lacerta bombastica), malowanej mniejwięcej za czasów Mojżesza przez malarza Nowej Gwinei. Publiczność powagom takim wierzy, więc zacne zamiary króla Edwarda spełzły na niczym

SKRZYNKA DO LISTÓW.

By czytelnikom naszym dać jeszcze świeższe wiadomości, oznajmiamy, że odtąd sprawozdania sejmowe podawać będziemy dzień naprzód.

Redakcja Gazety Codziennej.

—

Dziwisz się Pan, czemu Śliwińskiemu prócz od Towarzystwa Muzycznego nie wręczono u nas kwiatów, podczas gdy w Europie go nimi zasypują? Cóż w tym dziwnego, w Beocji kwiaty nie rosną — chyba dla amatorów.

—

M. Skarży się Pani na zanik rycerskości dla kobiet u naszych mężczyzn. Prosimy zajrzeć do »barów«, a przekona się Pani, że nietylko młodzież, ale i posiwiali dla płci pięknej gotowi się nawet — sparzyć.

—

T. Myśl pańska, żeby uzupełnić orkiestrę Towarzystwa Muzycznego zawodowymi muzykami — z klubu, zasługuje na uwagę. W każdym razie muzycy ci są dobrze zgrani.

brych stosunkach majątkowych a zatym kradzieży dopuścił się jedynie z chciwości, wymierzył mu sąd stosunkowo dość wysoką karę skazując go na tydzień więzienia.

— * **Szalbierstwo większego stylu.** Przed rokiem mniejwięcej przybył do Poznania z Kijowa szewc Edward Klatt, niemiec, jako rzekoma ofiara tamtejszej rewolucji i uzyskał tutaj u różnych osób i od rozmaitych towarzystw dobroczynnych, w znacznej zaś mierze od ostmarkenferajnu wsparcie, pracę i kredyt. Właściciel składu obuwia p. Piotr Konieczny oddał mu nawet filję udzielając towaru na stały rachunek za 700 mk. w wekslach i w koncie za 1500 mk. Oprócz tego pobrał szalbierz na kredyt lub na odpłatę od firmy Lohmeyera kołowiec, od Singera i Sp. maszynę do szycia za 190 mk., od firmy Aufricht i Mandowsky bieliznę i ubiory. Powpłacał małe kwoty, resztę został winien. Wkrótce potym zniknął wraz z żoną z Poznania, jak kamfora bez pieprzu, pozostawiając w składzie i pomieszkaniu gołe ściany, próżne pudła i kartony.

W lutym r. b. wrócił Klatt do Poznania, a poznany przez p. Koniecznego na St. Rynku został aresztowany. Może być, że chciał się tym razem jako opryszek rosyjski zaprodukować, bo znaleziono przy nim rewolwer z 25 nabojami, wytrychy i dłuto.

Oskarżony zeznał przed sądem, że wszystkie towary i rzeczy wziął ze sobą do Rosji; żona atoli uciekła i zabrała mu wszystko. Przybył do Prus, aby znów jako szewc pracować i powoli długi spłacać. Sąd nie dał atoli wiary lisim wykrętom i skazał go na 4 miesiące więzienia.

— * **Proces o 5 fenygów.** O jakie nieraz bagatele ludzie się procesują, dowodem tego następujący wypadek, który rozegrał się w tych dniach przed sądem procederowym w Berlinie. Robotnik Look twierdził, że ma od swego chlebodawcy do dostania jeszcze 48 fen. i wytoczył przeto skargę. Ponieważ oskarżony nie stawił się na termin, zapadł wyrok zaoczny, poczym fabrykant przesłał skarżącemu owe 48 fen. pocztą. Za przyniesienie przekazu pocztowego musiał Look zapłacić listowemu 5 fen., o które wytoczył przeciwko fabrykantowi proces powtórny przed sądem procederowym. Ponieważ oskarżony i tym razem na termin się nie stawił, domagał się Look koniecznie wydania powtórnie wyroku zaocznego. Wszelkie perswazje przewodniczącego, by cofnął swój wniosek, nie zdołały go nakłonić do tego i kiedy jeden z ławników w tym celu z własnej kieszeni chciał mu wręczyć sporny objekt, odrzekł Look z oburzeniem: Od Pana nic nie przyjmuję, oskarżony ma mi zapłacić, żądam wyroku. Wobec stanowczości skarżącego nie pozostało sądowi nic innego, jak wydać wyrok skazujący fabrykanta na zapłacenie pięciu fenygów, do czego dochodzą jeszcze koszty, z dwadzieścia razy większe jak sam objekt sporny.

— * **Łobżenica.** W tutejszym zakładzie dla preparandów odbywał się w tych dniach egzamin abiturjencki, który z 33 preparandów złożyło 31.

— * **Inowrocław.** W sprawie morderstwa, popełnionego w nocy z piątku na sobotę zeszłego tygodnia aresztowano w tych dniach dwuch mężczyzn i dwie kobiety, jako podejrzanych o spełnienie zbrodni. Przypuszczają, iż jedna z aresztowanych osób jest mordercą. Reszta miała być pomocną w popełnieniu zbrodni. Zamordowanym nie jest, jak pierwotnie twierdzono, robotnik Kalinowski z Królestwa, lecz jakiś podróżny muzykant.

Smiertelny wypadek wydarzył się w majętności Wybranowie. Robotnik Edmund Południak zbliżywszy się za wiele do sieczkarni został pochwycony przez wał obrotowy i rzucony kilka razy o ziemię z taką siłą, że wskutek odniesionych obrażeń wyzionął ducha w godzinę po wypadku.

— * **Bydgoszcz.** W środę po południu wysadziła na ląd rzeka Brda zwłoki młodego człowieka, które w silny przeszły już rozkład. W zmarłym rozpoznano 19 letniego syna tutejszego robotnika Knutha, który od 22. grudnia zaginął bez wieści.

— * **Świąteczne pocztówki** wydało galicyjskie Tow. Szkoły ludowej. Z przesłanego nam z Krakowa komunikatu wyjmujemy główne ustępy:

. . . . . przeciw pruskim pocztówkom, jakimi nas zasypują nasi najserdeczniejsi, używając przytym łudzących fortelli w postaci napisów i tematów polskich.....

Jest to artykuł wprawdzie drobny, ale przez to samo tembardziej niebezpieczny, bo rozrzucany setkami tysięcy pozwalał dotąd pruskim nakładcom wywozić rok rocznie olbrzymie wprost sumy z naszego kraju. Ze tak jest rzeczywiście, dowodem natarczywość, z jaką już teraz narzucają pruskie firmy i ich sprytni agienci naszym kupcom zwłaszcza drobnym pruskie pocztówki wielkanocne.

Mamy nadzieję, że usiłowania te rozbiją się o solidarność naszych kupców bez różnicy wyznania, a to tymbardziej, że zarząd główny Towarzystwa Szkoły ludowej wydał w tym właśnie celu 2 świąteczne pocztówki, z którymi żadna pruska tandeta nie wytrzymuje porównania.

Pocztówki świąteczne T. S. L. reprodukują techniką barwnej litografji artystyczne projekty p. Anny Gramatyka-Ostrowskiej, której prace z zakresu swojskiego zdobnictwa drukarskiego i sztuki stosowanej zdobyły już od dawna zasłużone uznanie. Nie wątpimy, że świąteczne pocztówki T. S. L. znajdą się w każdym polskim domu zwłaszcza, że cały dochód ze sprzedaży przeznaczony jest na cele oświatowe T. S. L.

Przy zakupnie należy zwracać uwagę na napis: Nakład zarządu głównego Towarzystwa Szkoły ludowej w Krakowie.

Tyle komunikat, na który uwagę zwracamy także naszym kupcom i sferom kupującym.

— * **Statystyka całusów.** Pewien anglik, który widocznie miał wiele wolnego czasu, liczył całusy, jakimi dażył żonę swoją podczas 20-letniego pożycia małżeńskiego. W roku pierwszym, a więc miodowym, wymienił z swą żoną 36 760 pocałunków tj. około 100 dziennie. W roku drugim zmniejszyła się ich liczba o połowę. W trzecim zaś roku przypadło na dzień już tylko 10 całusów. Od piątego roku począwszy nie było ich więcej, niż 2 dziennie i tak coraz mniej. Obecnie zadawalnia się tygodniowo czterema buziakami i, jeżeli to tak dalej pójdzie, to będzie swą żonę chyba już tylko 29. lutego całował.

Z naszych czasopism.

— **Naszego Kraju** zeszyt 10. wyszedł drukiem i zawiera: Stefan Filipkiewicz, malarz portrecista przez Marjana Olszewskiego. — Białe maki z cyklu „Na bursztynowym wybrzeżu" przez Stan. Maciszewskiego. — U stóp Mont Blanc, przez Edwarda Ligockiego. — Pająk i profesor napisał Pietro Giacosa. — Numeru dopełnia kilka wierszy i cały szereg szkiców głównie St. Filipkiewicza.

— **Przeglądu hygjenicznego** nr. 3 na miesiąc marzec treść: Kazimierz Bruchnalski: Wentylacja izb szkolnych jaka jest i jaka być powinna? — Marcin Maślanka: O kanalizacji naszych miast. — Prof. dr. J. Szpilman: Drugi kongres międzynarodowy hygjeniczny mieszkań (dokończenie) — Sprawy Towarzystwa hygjenicznego we Lwowie. — Sprawozdania i streszczenia. — Hygjena społeczna. — Kronika.

Ostatnie telegramy i wiadomości.

Z Parlamentu niemieckiego.

Berlin, 14. marca. (TBW.) Izba rozpoczęła dziś drugie czytanie etatu Parlamentu. Poseł Gamp ze stronnictwa Rzeszy stawił wniosek, aby komisji regulaminowej polecono usunąć pewne niedomagania w referowaniu o posiedzeniach komisyjnych. Gamp uzasadnia swój wniosek szczegółowo.

Pożar w Brazylji.

Bahia, 14. marca. (TBW.) Podczas pożaru w kupieckiej dzielnicy miasta spłonęły 33 budynki. W płomieniach zginęło kilkunastu ludzi, inni przy pracach ratunkowych poparzyli się ciężko.

Demonstracje w Budapeszcie.

Budapeszt, 14, marca. (TBW.) Szef policji wezwał ludność osobnymi proklamacjami, porozlepianymi na murach, aby wstrzymywała się od udziału w demonstracjach socjalistycznych, ponieważ rząd wystąpi przeciwko nim z całą stanowczością. Z aresztowanych wczoraj osób oddano prokuratorji 8 podejrzanych o akty gwałtu przeciwko urzędnikom. Resztę skazano na kary policyjne.

Przesilenie finansowe w Japonji.

Tokio, 14 marca. (TBW.) Depresja finansowa w Japonji trwa w dalszym ciągu. Z miast Osaka i Kobe donoszą o bankructwach kilku mniejszych firm bankowych.

Straszny pożar w Konstantynopolu.

Konstantynopol, 14. marca. (TBW.) Na przedmieściu Haskoli zniszczył gwałtowny pożar 370 domów. Około 2000 osób zostało bez dachu.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 13. marca zgłoszono:

Zapowiedzi: Murarz Józef Staniszewski z Władysławą Kozłowską.

Urodzenia: Syna: Robotnik Fryderyk Bimberg. Szafner Robert Seiffert. Robotnik Józef Kaczmarek. Piekarz Telesfor Goździk. Kowal Józef Soszyński. Robotnik Walenty Pięczka. Robotnik Wojciech Polcyn. Robotnik Andrzej Kędziora. Kotlarz Maksymiljan Klotschke. Wydawca Jerzy Wagner. Maszynista Marcin Jankowiak. Robotnik Wilhelm Häusler. Szafner Rudolf Baumga[illegible] Robotnik Michał Majchrzak.

Córkę: Murarz Rudolf Dräger. Djetarjusz Oton Fischer. Malarz Antoni Dźwikowski. Robotnik Andrzej Urbaniak. Robotnik Jakób Sałata.

Zmarli: Robotnik Tomasz Rubisiak 56 lat. Zamężna Marta Geisler z domu Langfeldt 52 lata. Fabrykant maszyn Paweł Günther 21 lat. Janina Szymańska 3 lata 4 miesiące 20 dni. Stefan Idaszak 11 miesięcy 5 dni. Nieżywe dziewczę: Stolarz Roman Cichocki. Robotnik Stefan Szymkowiak 63 lata. Marjan Szenichowicz 7 miesięcy 6 dni. Antoni Nowak 2 miesiące 12 dni.

Targ na okowitę,

Hamburg, dnia 14. marca 1908.

Miesiąc	Popyt	Podaż
marzec	—	32,1/8
marzec-kwiecień . .	—	32,1/8
kwiecień-maj. . .	—	32.1/8

(Nadesłano.)

Nowość!

Papierosy „SABAŁA" wybornego smaku i aromatu z doborowego tytuniu tureckiego.

Patentem zastrzeżone!

10 sztuk 25 fen., poleca firma

Wulkan F. J. F. Komeńdziński, Drezno.

Papierosy „Oświata"

na 1½ fenygową sprzedaż są doskonałe.

Do nabycia w każdym lepszym interesie.

Kursy papierów wartościowych

na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienie: p=popyt; d=podaż; z=zapłacono n=nieco; ult=ultimo.

Tendencja:	14. mocna	13. bezint.
Dyskonto prywatne	4½	4½
Korony	85,10	85,05
Ruble	213,75	213,60
3% niemiecka pożyczka państw.	82,30	82,30
3½% pruskie konsole	91,90	92,—
3% „ „	82,30	82,30
3½% poznańska pożyczka prow.	89,70	89,70
3% „ „ 1895	80,—	80,10
4% „ poż. miejska 1906	98 20	98,20
3½% pozn. poż. miej. 1894—1908	90,60	90,60
4% pozn. listy zast. ser. VI—X.	100,75 z	100,75 p
3½% „ „ „ XI—XVII	91,75 z	91,75 d
4% „ „ „ serya D.	97,75 d	97,75 d
3% „ „ „ „ A.	82,— p	—,—
4% „ „ „ „ E.	97,75 d	97,75 d
3½% „ „ „ „ C.	91,— d	90,90
3% „ „ „ „ B.	82,— p	—,— p
4% „ „ rentowe	99,20	99,30
3½% „ „ „ .	91,	91,
4½% pożyczka chińska 1898 . .	95,90	95,80
4½% „ japońska	87,20	87,90
4% „ rumuńska 1894	—,—	88,50
4% „ rosyjska 1902	81,30	81,80
4½% „ „ 1905	94,10	94,20
4% serbska renta	81,—	81,—
Tureckie losy	149,70	149,40
4% węgierska renta w koronach	—,—	—,—
4½% polskie listy zastawne . .	87,75	87,80
Akcje berlińskiej kolei elektr.	172,10	172,10
„ poznańskiej kolei elektr.	154,—	155,—
„ austr.-węg. kolei państ. ult.	143 50	143,50
„ lombardy „	26,50	26,50
„ Baltimore and Ohio „	82,30	81,40
„ Canada Pacific	—,—	—,—
4% St. Louis St. Francisko obl. kol.	111,25	110,90
Akcje hamb.-ameryk. tow. transp.	98 20	98,10
„ półn.-niem. Lloyda . . .	158,75	158,—
„ berlińsk. tow. handl. ult.	124,—	123,75
„ banku darmstackiego . .	238,40	237,50
„ „ niemieckiego . ult.	176,10	175,25
„ „ dyskontowego „	138,—	137,25
„ „ drezdeńskiego	114,75	114 50
„ półn.-niem. zakładu kredyt.	202 40	202.10
„ austryack. zakładu kred. ult.	119,20	119,20
„ banku wsch. dla handl. i prz.	133,75	133,90
„ rosyjsk. banku dla hand. zagr	131,25	131,25
„ browaru Huggera	199,—	198,75
„ ogólnego tow. elektr. . . .	88 50	88,50
„ tow. wyrobu drzewa Bendixa	223,75	224 25
„ tow. berl. masz. Schwarzkopf.	198,50	197,—
„ bochumsk. lejarni stali . .	229 40	229,40
„ chem. fabr. Milcha	159 50	158,50
„ cukrowni w Wschowie . .	184 10	183,—
„ kopalni w Gelsenkirchen .	194 40	193,25
„ kopalni w Harpen	96,50	96,50
„ tow. młyn. Hermanna . . .	181,—	180,—
„ kopalni Hohenlohe	210,—	209,10
„ Laurahuty	96 25	95,60
„ górnośląskiego przem. żelaz.	276,25	176 60
„ fabr. masz. Orenstein, Koppel	101,—	149 70
„ tow. wyr. cement. w Opolu.	175,20	173,75
„ poznańskiej sprytowni . .	279,—	379,—
„ kopalni soli w Inowrocławiu	—,	—,
„ tow. chem. Union	209 50	202,—
„ cukrowni w Kruświcy . .	243,50	242,—
Kursy o godz. 3.		
Akcje austryackiego zakładu kred.	202,50	202,40
„ banku niemieckiego . .	238,50	237 90
„ „ dyskontowego . .	176,10	173 60
„ Laurahuty	210,25	209,75
Tendencja:	mocna	

Targ na zboże.

Poznań, dnia 13. marca 1908.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej.)

Pszenica (dobra)	219,—
Żyto 121/22 (holenderskie) . . .	192,—
Jęczmień dla browarów (dobry) .	160,—
Owies (dobry)	149 —

Tendencja: słaba

Poznań, dnia 13 marca 1908.

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszenica . . .	21,70	20,80	20,00
Żyto	18 80	17,60	16,50
Jęczmień . . .	15,60	14,60	13,60
Owies	14.90	14,20	12,80

Bydgoszcz, dnia 13. marca 1908.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

Pszenica	. . . . . ; nom.	000—217 mk.
	porosła, z murzonką i lżejsza niżej not.	
Żyto	. . . . . ; dobre, zdrowe (najmn. 121 f.)	— 189 mk.
	lżejszy gat., porośn. i stęchły	186 mk.
Jęczmień	dla młynarzy	142—146 mk.
	„ browarów	150—158 mk.
Groch	na paszę	178—184 mk.
	do gotowania	000—000 mk.
Owies	. . . . .	135—147 mk.
	najpiękniejszy	wyżej notow

Berlin, 14. marca 1908.

Urzędowe notowanie giełdy.

Na miesiąc	Pszenica	Żyto	Owies	Kukurydza	Olej rzep'
Styczeń	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Luty	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Marzec	—,—	—,—	—,—	—,—	74,40
Kwiecień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Lipiec	209 -	197 25	—,75	144 —	—,—
Sierpień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Wrzesień	190,25	—,—	—,—	—,—	—,—
Październik . . .	—,—	—,—	—,—	—,—	69 50
Listopad	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Grudzień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Maj	207,50	202,—	165,25	149,—	73,—

Tendencja pszenicy i żyta była dziś bardzo niestałą. Początkowo wywierał wpływ lekki przymrozek nocny i wyższe ceny płacone w Ameryce. Później ceny spadły skutkiem znacznego wywozu zboża z portów amerykańskich nad Atlantykiem. Owies i kukurydza bez zmiany w cenie i bardzo spokojne. Olej rzepny zyskał lepszy popyt i na maj lepiej ustalony. — Powietrze: śnieg z deszczem.

Wrocław, dnia 13. marca 1908.

Notowania prywatne.

Pszenica biała słaba . . .	20,10—20,20—21,60
„ żółta stale	20,10—21 10—21,50
Żyto słaba	18,10—19,00—19,50
Jęczmień dla browarów słaba	16 50—17,00—18,00
Jęczmień stale	14,90—15,40—15,90
Owies spok.	14,50—15,10—15,50
Groch do gotow. biały spok.	18,00—19,00—20,50
„ na paszę spok. . . .	16,00—17,00—00 00
„ Wiktorja spok. . . .	21,00—23,00—24,50
Łubin żółty bez interesu x	11,00—12,00—12.50
„ niebieski pożądańsy .	9,50—11,00—00,00
Wika spokojnie.	14,25—15,25—16,50
Kukurydza spokojnie. . . .	16,25—17,00—00,00
Nasiona olejne:	
Siemię lniane. spokojnie. . . .	21,00—23,00—25,00
Rzep zimowy spok.	21,00—25,00—28,50
Siemię konopne	23,00—24,00—25,00
Kuchy rzepiowe szląskie mocniej . .	14,00—14,50
„ „ obce. stale	13,50—14,00
„ lniane szląskie	15,00—15,50
„ „ obce spokojnie.	14,50—15,50
„ palmowe spok.	14,00—14,50
Nasiona koniczyny.	
Koniczyna czerwona spok. . . .	60,00—90,00—95,00
„ biała spokojnie . .	25,00—45,00—50,00
„ szwedzka stale . . .	40,00—65,00—70,00
Tymotka bez int.	20,00—24,00—30,00
Seradela bez interesu	9,50—11,00
Inkarnatka spokojnie.	17,00—19.00
Pszenne otręby	12.75—13.20
Kartofle do jedzenia za 50 kg. . . .	1,80—2,00
Mąka kartoflana przednia pożądańska.	24,00—24,25
Mączka kartoflana przednia . . .	23,50—23,75
Siano	3,70—4,00
Słoma za 600 kg.	32,00—35,00
Mąka spok. za 100 kg. z mieszkiem, bruto:	
Pszenna piękna, stale, ...	30,00—30,25
Żytnia piękna, stale, ...	29,00—29,50
Mąka do pieczenia domowego	28,25—28,25
Żytnia mąka na paszę	12,75—13,25

Wrocław, dnia 13 marca 1908.

Notowania miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.		średniego		pośledn.	
	najw.	najn.	najw.	najn.	najw.	najn.
Pszenica biała	21 60	21 00	20 90	20 00	19 90	18 50
„ żółta	21 50	20 90	20 80	19 90	19 80	18 40
Żyto	19 50	18 90	18 80	18 40	18 30	17 40
Jęczmień . .	16 00	15 80	15 70	15 40	15 30	15 00
„ dla brow.	17 50	17 00	16 90	16 00	— —	— —
Owies. . . .	15 50	15 00	14 90	14 40	14 30	13 50
Groch Wiktorja	24 00	23 00	22 00	21 00	20 00	19 00
„ mały. .	20 50	20 00	18 80	17 80	17 00	16 50
Rzep	28 50	— —	26 50	— —	24 50	— —

Targ na cukier.

Magdeburg, 14. marca 1908.

Surowiec prd. I. 88 proc. (bez worka)	10,25/10,40
„ prd. II. 75 proc. („ „)	8,50—8,70

Tendencja: stała

Rafinada w głowach (bez beczki)	20,25/20,37½
Cukier kryształowy (włącznie worka)	—
Rafinada („ „	20,50/20,12½
Melis („ „	19,50/19,62½

Tendencja: stała

Cukier surowy I. produkt transito franko na statek w Hamburgu.

Na miesiąc	Popyt	Podaż
marzec . . .	21,40	21,45
kwiecień. .	21,45	21,55
maj . . .	21,60	21,65
czerwiec. . .	21,70	21,75
sierpień . .	21,90	21,95
październik-grudzień .	20,00	20,15

Tendencja: mocna

Wiadomości handlowe.

Berlin, dnia 14. marca 1908.

Miejska rzezalnia. — Urzędowe sprawozdanie dyrekcji

Na sprzedaż wystawiono:

5242 sztuk bydła rogatego
1417 „ cieląt
11209 „ owiec
13016 „ świń

Płacono za centnar wagi mięsa:

Woły:

a) pełnomięsne, utuczone, najprzedniejsze, najw. 7-letnie . 73—76 mk.
b) młodsze mięsiste, nieutuczone i starsze utuczone . . . 67—70 mk.
c) średnio pasione młodsze i dobrze pasione starsze . 60—63 mk.
d) mało pasione każdego wieku . . 53—58 mk.

Buhaje

a) pełnomięsne, najprzedniejsze . . 69—72 mk.
b) średnio pasione młodsze i dobrze pasione starsze . 62—65 mk.
c) mało pasione . . . . . 55—61 mk.

Cielęta:

a) najwyborowsze cielęta utuczone mlekiem i najlepsze cielęta od cyca . . . . . 82—87 mk.
b) średnie cielęta utuczone i dobre cielęta od cyca . . . . 71—77 mk.
c) poślednie cielęta od cyca . . . 43—49 mk.
d) starsze mało pasione cielęta (żarłoki) 50—56 mk.

Owce.

a) jagnięta utuczone i młodsze skopy utuczone . . . . 74—76 mk.
b) starsze skopy utuczone . . . . 64—67 mk.
c) średnio pasione skopy i owce (braki) 51—57 mk.
d) holsztyńskie owce nizinne (żywej wagi) . . . . . 00—00 mk.

Swinie.

za centnar włącznie 20% tary

a) pełnomięsne, szlachetniejszej rasy i krzyżowane . . . . . 00—53 mk.
b) mięsite . . . . . 49—52 mk.
c) małorosłe . . . . . 45—48 mk.
d) maciory . . . . . 00—49 mk.

Targ bydlęcy rozwijał się wolno i dużo sztuk pozostało niesprzedanych. Targ cielęcy był spokojny Ciężkie cielęta płacono ponad notowania. U owiec interes szedł powolnie i nie wszystko sprzedano. Targ świński miał przebieg powolny i rynku nie uprzątnięto.

Zapiski meteorologiczne

dnia 13. marca o godzinie 8. rano.

stacje	pow.	C°	stacje	pow.	C°
Borkum	śnieg	- 0	Sztokholm	pogoda	- 9
Hamburg	pochm.	- 2	Haparanda	pogoda	-28
Swinoujście	śnieg	- 0	Petersburg	pogoda	-15
Kłajpeda	zachm.	- 3	Ryga	zachm.	- 7
Akwizgran	śnieg	0	Wilno	zachm.	- 2
Berlin	śnieg	- 0	Wiedeń	śnieg	0
Drezno	pochm.	- 1	Tryest	pogoda	6
Wrocław	śnieg	- 0	Zurych	śnieg	0
Bydgoszcz	zachm.	- 1	Lwów	pochm.	2
Aberdeen	pochm.	1	Paryż	pogoda	- 1
Kopenhaga	śnieg	- 4	Rzym	pogoda	2

Telefon 1712. Telefon 1712.

Rzadko piękne,

nadzwyczaj szlachetne

magnackie deszczówki,

górno-węgierskie, roczniki 1904 i 1905,

pyszne,

pełne charakteru, zupełnie czyste, w najrozmaitszych, naturalnych odcieniach smaku, osobiście u rzeczywistych producentów magnackich w Tokaj Hegyalja zakupione, umiejętnie pielęgnowane

wina górno-węgierskie,

odstawkowe, pełne, jedno i dwuputowe, pyszne maślacze i ciężkie tokaje,

roczniki 1901, 1904 i 1906,

poleca po cenach najprzystępniejszych

Aleksander Januchowski

właśc. A. Januchowski & W. Salkowski

hurtowny handel win

w Poznaniu, ul. Wrocławska 13.

Próby na żądanie odwrotnie i bezpłatnie.

Seweryn Wrzesiński, Poznań

biuro: pl. Wilhelmowski 18. (Dom Przemysłowy) tel. 298.

Fabryka tektur ogniotrwałych (papy) na dachy i preparatów asfaltowych.

Wykonuję: **pokrycia dachów tekturą i holcementem** podług wszelkich systemów, **reparacje i renowacje** uszkodzonych lub nieprawidłowo wykonanych dachów papowych

Posadzki asfaltowe.

Poleca **wszelkie materjały do krycia i konserwowania dachów** tekturowych i holcementowych po cenach jaknajprzystępniejszych. Specjalność: **podkładki impregnowane pod dachówkę.**

Bezpłatnie udziela wszelkich rad i wskazówek technicznych tak listownie jak i na miejscu, dokąd wysyła tylko technicznie wyszkolonych podmistrzków.

Franciszek Polaszek

budowniczy w Gostyniu

poleca swe

przedsiębiorstwo założ. 1900 r.

mianowicie:

Parowy tartak i heblarkę, stolarnię maszynową,

drzewo wszelkiego rodzaju

hurtownie i detalicznie.

Exploatacja lasów.

Proszę żądać ofert.

Kasa Związku Ziemian

przyjmuje

depozyta i drobne oszczędności

począwszy od 1 marki i płaci

Za	rocznem	wypowiedzeniem	5%
Za	półrocznem	„	4½%
Za	kwartalnem	„	4¼%
Za	każdorazowe żądanie		4%

Adres:

Związek Ziemian

Poznań-Posen

ulica Wiktorji 2. ptr.

Bolesław Jaśkiewicz.

Poznań, ulica Klasztorna 9,

poleca swój powiększony, bogato zaopatrzony

magazyn trumien.

Tel. 2539. Wielki wybór! Tel. 2539.

Specjalności rosyjskie

B. Kasprowicza.

		cała but	pół but.
Prawdziwa	**Kokosznik Wodka Nr. 25**	2,50—2,00	1,50
Prawdziwa	**Żubrowka** oryginalne butelki	2,00	—
Prawdziwa	**Żubrowka extra** oryginalne butelki	2,50	—
Prawdziwy	**Bojar** krystalizowany	3,50	2,00
Prawdziwa	**Sapekanka** mało rosyjska	2,25	—
Prawdziwa	**Rebinowka** rosyjska oryginalna	2,25	—
Prawdziwa	**Soplica-starolitewska** w opleśniałych but.	6,00	—
Prawdziwy	**Starniak-staraja Wodka**	2,50	1,75
Prawdziwa	**Zielonaja miatnaja**	4,00	2,25
Prawdziwa	**Zielonaja miatnaja extra**	6,00	3,00

Do nabycia u nadwornych dostawców

Wernecke & Co.

Magdeburg.

CZESŁAW LEITGEBER

budowniczy,

w Poznaniu, plac Wilhelmowski 17.

Wykonuje wszelkie prace w zakres budownictwa wchodzące.

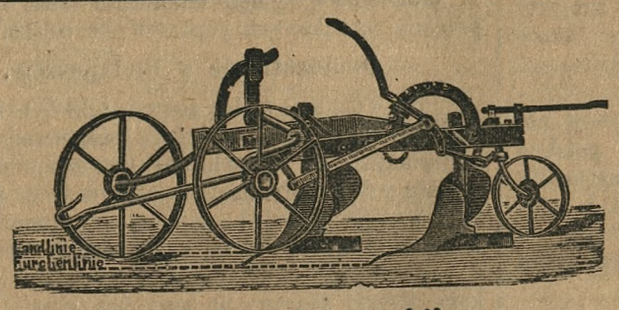

Pługi dwu- i trzyskibowe

pat. Schütz et. Bethke, **najnowszej konstrukcji,** każdy z tych pługów jest tak urządzony, iż w razie potrzeby można go użyć jako dwu-lub trzyskibowy. Dotychczas sprzedałem ich około 3 800, **co najlepszem jest poleceniem**

Patentowany pług „Fenix"

piętrowy samochód, do głębokiej órki, bardzo rozpowszechniony, zaleca się **lekkim chodem i szybkim a łatwym sposobem ustawiania głębokości órki.**

Główny reprezentant na W. Ks. Pozn.

Adr. do listów: A. Bryliński Poznań—Posen. **A. Bryliński.** Adr. do telegr. A. Bryliński Posen.

Poznań, ul. Rycerska nr. 11a. Tel. 69.

Skład machin i narzędzi rolniczych krajowego i zagranicznego wyrobu. Części zapasowe do pługów i rozmaitych machin. Pracownia do napraw.

Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego

Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od **1 mk.** począwszy płacąc od **3 do 4 i pół proc.** wedle umowy.

Dachówka, łupek, szkudły jak wszelkie materjały na dachy w zapasie.

Pokrywanie i renowacje dachów

na

pałacach, kościołach, wieżach i zwykłych budowlach

łupkiem, dachówką, szkudłami, metalem, tekturą smołowcową. Ceny przystępne i odpowiednie gwarancje. Referencje na żądanie od powag w budownictwie. Na życz. dostarczam kosztorysy i obliczenia. Filja mego przedsiębiorstwa na Król. Polskie w Słupcy (Gub. Kaliska) w domu p. Brauna. Dachówkę, łupek, szkudły itd. zawsze na składzie.

Ig. Wolniewicz.

Kostrzyn — Kostschin. Telef. nr. 36.

Szanownej Publiczności donoszę jaknajuprzejmiej, iż przeniósłem z Wielikch Garbar 45. mój

warsztat ślusarski

dla robót budowlanych i krat

na

ulicę Garncarską nr. 4.

Telefon nr. 2241.

Polecając się względom Szanownej Publiczności, przyrzekam rzetelne wykonanie powierzonych mi robót, oraz ceny umiarkowane.

Z głębokim szacunkiem

Stanisław Brzozowski, mistrz ślusarski

ul. Garncarska 4.

Otyłość

usuwa Tomala kuracja trawienia, nagrodzona złotym medalem i dyplomem honorowym. Niema więcej brzucha, niema wydatnych bioder, tylko młodzieńcza, wysmukłe i eleg. kształty. Żaden środek sekretny, żaden środek leczniczy, jedynie środek usuwający otyłość u korpulentnych i zdrowych osób. Przez lekarzy polecone. Żadnych dyet żadnej zmiany w sposobie życzenia znakomitego działania. Paczkę za 2,50 franko przekazem lub za zaliczką u

D. Fr. Steiner'a et. Co.

Berlin 187. Königgrätzerstr. 78.

Do nabycia w Poznaniu w Czerwonej Aptece St. Rynek 37.

Nowe kursa

książkowości, stenografji, pisania maszynami itd. rozpocznie się **2. 4. 08.** Kurs trwa 3 m. i kosztuje 60 mk. razem z książkami. Nauka bardzo dokładna Książkowości uczę także listownie.

F. Mellin.

Poznań, Wrocławska 20.

Moją szkołę handlową odwiedza rocznie około 130 uczni i uczenic.

Szczupłość.

Piękne, pełne kształty ciała osięga się przez użycie posilnego proszku nagrodzonego złotym medalem w Paryżu r. 1900, w Hamburgu 1901. Przybieranie zapewnione, nieszkodliwe, przez lekarzy polecone, ściśle rzetelne, — żadne oszustwo. — Wiele podziękowań. Cena kart. z przepisem użycia 2 marki, przekazem pocztowym lub przez zaliczkę wyłącznie porto.

Hygieniczny instytut

D. Fr. Steiner et. Co.

Berlin 271 Königgrätzerstr. 78.

Do nabycia w Poznaniu w Czerwonej Aptece St. Rynek 37.

Dyrektryza

do haftu poszukuje

miejsca

z d. 1. kwietnia lub rychlej. Łaskawe zgłosz. pod J 100. przyjm. Eksp. Kur Pozn.

Kanarki

hoduję dla przyjemności, przecudnie śpiewające gatunki, ofiaruję za połowę ceny wartości tylko za zaliczką, franko pocztą 8 dni na próbę. Samczyk od 8 do 12 mk. samiczki do lęgu zdatne, 2 mk.

Tilgner - Pleszew.

Pomocnika

biegł. ekspedjenta

przyjmie

St. Smitkowski, Żnin,

Handel żelaza i tow. galanteryj.

Do swej **apteki** poszukuję zaraz lub później

elewa

Warunki korzystne.

W. Kużaj, Bydgoszcz, (Apotheke z. schwarzen Adler). Bromberg.

Szukam posady

nadszwajcara

od 1. 4. r. b. do 60—70 krów i 30 sztuk młodego bydła.

Ignacy Pawłowski,

Dubielno p. Wrotzlawken.

Przy

pl. Wilhelmowskim nr. 3

w przyległym budynku na III piętrze są od 1. kwietnia r. b. **2 pokoje** z kuchnią **w całości lub oddzielnie** do wynajęcia.

Feliks Piotrowski,

Plac Wilhelmowski 3.

Koncert dobroczynny

na rzecz ochronek poznańskich.

odbędzie się

na wielkiej sali Bazarowej dn. 17. 3. (wtorek) o godzinie 8½ wieczorem.

Bilety można nabyć u **p. Drostego w Bazarze** po **3, 2** i **1** mk.

Obwieszczenie!

Walne zebranie

odbędzie się

we wtorek, dnia 31. b. m. wiecz. o godz. 8.

w lokalu p. **Koppego** w Poznaniu, Stary Rynek 64.

Porządek obrad:

1. Sprawozdanie za rok 1907 i udzielenie zarządowi pokwitowania.
2. Wybór członka zarządu i rewizora.
3. Ugody, wynagrodzenia i różne wnioski.

Poznań, 11. marca 1908.

Obywatelska kasa zabezpieczeń na wypadek choroby i śmierci. Z. k. p.

ZARZĄD

A. Chrościelewski, T. Preiss.

Kurs nauk

w wyższej szkole żeńskiej ś. p. Anny Danysz

rozpocznie się

dnia 24-go kwietnia 1908 r.

Egzamin nowo wstępujących uczenic odbędzie się **tegoż dnia** o 2⅓ po połud.

Anastazja Danysz,

Poznań, św. Marcin 68. Dom w ogrodzie.

W wytwornym wydaniu książkowym ukazał się nakładem naszym

poemat dramatyczny

wielkopolanki

Marji Zielewiczówny

pod tyt.:

Nędzarze.

Cena handlowa = 1,60 m.

Skład główny w księgarni Jarosł. Leitgebra.

Dla naszych abonentów cena zniżona = 1 m.

Zgłaszać należy się do ekspedycji pisma naszego (ul. Podgórna 7.).

Na przesyłkę pocztową należy dołączyć **10 fen.**

Wydawnictwo Kurjera Pozn.

(Nowa Drukarnia Polska, G. m. b. H.)

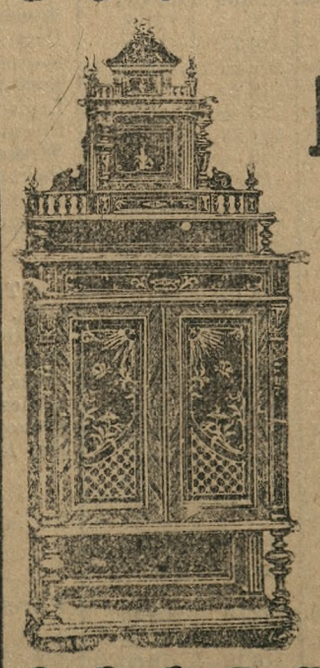

Magazyn mebli

J. Krąkowski

mistrz stolarski

Poznań, ul. Podgórna 8.

poleca Szanownej Publiczności

meble

w wielkim wyborze i meble wykonane we własnej pracowni.

Kompletne wyprawy jak i pojedyńcze sztuki, oraz meble wyściełane, marmury i lustra po najtańszych cenach